Str. 3 — Skandal pedagogiczny w Wilnie

OPŁATA POCZTOWA UISZCZ. RYCZAŁTEM

Warszawa, wtorek 4 lipca 1933 r.

CENA 20 GROSZY

Nr. 189

Rok VIII — C

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

NASZE A B C.

Przełomowa chwila

Świat powinien być wdzięczny prez. Rooseveltowi za brutalną szczerość jego wczorajszej deklaracji. Mamy teraz przynajmniej jasną sytuację po obu stronach Atlantyku.

Prez. Roosevelt, który jeszcze przed miesiącem konferował z MacDonaldem, godząc się w zasadzie na formułę stabilizacyjną, dziś zrywa z „fetyszem" ostatecznie i staje na stanowisku kontrolowanej waluty ruchomej. W pogoni za zwyżką cen gotów jest obniżyć dolara do 50 procent jego złotej wartości.

Decyzja Ameryki musiała spowodować natychmiastową reakcję tych państw europejskich, które postanowiły utrzymać walutę stałą. W dniu wczorajszym 6 państw t. zn. Francja, Włochy, Belgja, Polska, Szwajcarja i Holandja podpisało deklarację stwierdzającą wolę swych rządów utrzymania złotej waluty.

Jeżeli się powiedziało a, trzeba powiedzieć i b. Gdyby wspomianych 6 państw ograniczyło się do wczorajszej deklaracji efekt jej byłby najbardziej pożądany dla... Ameryki, która nie pragnie niczego więcej, jak największego kontrastu między dolarem a innemi walutami, kontrastu, który po osiągnięciu równowagi wewnętrznej, mógłby Ameryce znakomicie ułatwić konkurencję handlową z Europą.

Byłoby jednak naiwnością sądzić, że państwa „złote" ograniczą się jedynie do stosowania systemu polityki deflacyjnej. Raczej należy przypuszczać, że w ślad za wczorajszą deklaracją pójdą:

1) Ścisłe porozumienie banków centralnych wspomnianych państw, oparte na zasadzie szerokiej współpracy.

2) Opracowanie całego systemu środków dla ożywienia życia gospodarczego, przedewszystkiem w zakresie kredytu i robót publicznych.

3) Porozumienie w sprawach celnych i wymiany handlowej, powodowane myślą obrony posiadanych rynków zbytu przed ewentualnem naciskiem premjowanego zniżką dolara eksportu amerykańskiego.

Dopiero tak szeroko pojęte porozumienie państw o stałej walucie stworzyłoby należytą przeciwwagę dla amerykańskiego systemu polityki finansowej i gospodarczej. W przeciwnym wypadku wczorajsza deklaracja mogłaby się stać nie pomocą, a złotym kamieniem uwiązanym u szyi państw europejskich, tonących w falach depresji gospodarczej i bezrobocia.

Jeśli sprawy pójdą tak, jak każe przewidywać logika, należy się liczyć już w najbliższej przyszłości z powstaniem kilku bloków gospodarczych, opartych na podstawach daleko idących porozumień gospodarczo - finansowych. Punktem wyjścia dla tych porozumień stanie się prawdopodobnie zarysowujący się w obecnej przełomowej chwili podział na trzy grupy walutowe: dolarową, sterlingową i złotą.

S. S.

Zgon Irigoyena

BUENOS AIRES, 4. 7. (PAT). B. przydent Irigoyen zmarł.

Załamanie w Londynie

Nieoczekiwanie ostre wystąpienie Roosevelta

Deklaracja Roosevelta

LONDYN, 3.7 (PAT). — Deklaracja Roosevelta ogłoszona przez sekretarza stanu Hulla głosi:

Uważałbym za katastrofę równoznaczną z tragedją światową, gdyby wielka konferencja międzynarodowa, zwołana w celu osiągnięcia bardziej realnej i stałej stabilizacji finansowej oraz zapewnienia większej pomyślności szerokim masom we wszystkich krajach, zeszła na manowce z powodu zgoła sztucznych i mających li tylko aktualne znaczenie propozycyj kilku narodów dotyczących kursów walut. Tego rodzaju postępowanie wskazuje na szczególny brak wyczucia proporcji i niemożność uświadomienia sobie najważniejszych celów, dla jakich konferencja została zwołana.

Nie chcę przypuszczać, aby upieranie się przy tem stanowisku mogło usprawiedliwiać kontynuowanie kardynalnych błędów gospodarczych, wywołujących ogromną depresję na całym świecie.

Świat nie może być zbyt długo wprowadzany wbłąd przez iluzje, dotyczące konieczności czasowej i sztucznej stabilizacji kursów walut jakiegokolwiek kraju. Uzdrowienie wewnętrznego systemu gospodarczego przyczyni się bardziej do jego własnego dobrobytu niż kurs jego własnej waluty, lub stosunek tej waluty do walut innych państw. Zrównoważenie budżetu państwowego oraz możność pokrywania swych zobowiązań dłużniczych ma kapitalne znaczenie dla utrzymania ostatecznej równowagi gospodarczej.

Podjęliśmy próbę odstąpienia od walut narodowych, celem dania tym walutom pewnej ciągłej wartości nabywczej, któraby nie podlegała zbyt wielkim wahaniom i była przystosowana do potrzeb cywilizacji współczesnej. Chcemy w ten sposób zastąpić stare fetysze, czyli t. zw. bankierów międzynarodowych. Chcę być szczery. Stany Zjednoczone poszukują i pragną znaleźć w najbliższej przyszłości takiego dolara, który i w następnem pokoleniu będzie posiadał tę samą siłę nabywczą i zdolność płatniczą. Ten sposób postępowania da większe korzyści innym narodom niż kurs ustabilizowany na podstawie funta i franka na przeciąg jednego lub dwuch miesięcy. Naszym zasadniczym celem jest stała stabilizacja walut wszystkich państw. Złoto i srebro łącznie mogą stanowić w dalszym ciągu pokrycie pieniądza. Nie nadeszła jeszcze chwila podziału rezerw złota. Gdy świat skoordynuje swoją politykę, a większość państw będzie miała zrównoważone budżety, wówczas możemy dyskutować nad lepszym podziałem rezerw złota i srebra na świecie.

Uzdrowienie handlu światowego nie polega na czasowej stabilizacji walut. Należy przedewszystkiem złagodzić istniejące ograniczenia importu, celem ułatwienia wymiany towarów między narodami. Konferencja została zwołana dla ulepszenia zasadniczych niedomagań gospodarczych świata i nie należy konferencji tej nadawać innego kierunku.

Oświadczenie Sześciu parytetu złota

LONDYN, 3. 7. (PAT.). Przedstawiciele państw europejskich, wiernych złotemu parytetowi, w liczbie 6-ciu, albowiem do udziału zaproszona została także i Polska zebrali się dziś popołudniu i pod przewodnictwem włoskiego min. skarbu Junga uzgodnili następujące oświadczenie, będące rezultatem odrzucenia poprzedniej deklaracji przez prez. Roosevelta:

— Podpisane poniżej rządy, przekonane co do tego, że bezpieczeństwo ich walut jest konieczne dla ekonomicznej i finansowej odbudowy świata, dla poprawy kredytu oraz dla zapewnienia postępu socjalnego w ich krajach, potwierdzają swoje intencje utrzymania w reprezentowanych przez nich krajach swobodnego funkcjonwania złotego parytetu na podstawie istniejących postanowień parytetowych oraz w ramach obwiązującego ustawodawstwa walutowego.

Rządy te zwracają się do swych banków centralnych o utrzymanie pomiędzy sobą ścisłych kontaktów, celem zapewnienia powyższej deklaracji maximum skuteczności.

Podpisali przedstawiciele Włoch, Francji, Belgji, Holandji, Polski i Szwajcarji.

W imieniu Polski podpisał szef delegacji polskiej p. min. Koc, który reprezentował rząd polski na tem posiedzeniu. W imieniu Włoch podpisał p. Jung. W imieniu Francji p. Rist. W imieniu Belgji p. Franquin. W imieniu Holandji p. Trip. W imieniu Szwajcarji p. Bachman.

Współpraca dla utrzymania kursu walut

LONDYN 4.7 (tel. wł.). Po ogłoszeniu deklaracji Roosevelta konferencja londyńska zadrżała w posadach. Wystąpienie prezydenta St. Zjednoczonych było niespodzianką dla wszystkich, nawet dla Moleya, który nie ukrywał swego zdziwienia.

Po opublikowaniu oświadczenia Roosevelta sale Muzeum Geologicznego opustoszały, natomiast zapełniły się kuluary, w których toczono gorące dyskusje. Poszczególni delegaci państw europejskich nie ukrywali swego oburzenia, nazywając deklarację Roosevelta „kazaniem z ambony" itp. Zapytywano, poco wogóle Ameryka przybyła na konferencję, skoro nie myśli o najmniejszych ustępstwach dla osiągnięcia jakiegoś porozumienia. Mówiono o możliwości odroczenia obrad konferencji. Z inicjatywą w tej sprawie miała podobno wystąpić Szwajcarja.

Jednakże po ogłoszeniu deklaracji 6 państw bloku złotego nastąpiło pewne uspokojenie.

Korespondent nasz miał sposobność rozmawiać z delegatami Szwajcarji i Belgji natychmiast po podpisaniu deklaracji. Oświadczono mu, że wobec zniżki dolara ataki na poszczególne waluty mogłyby się udać. Jednakże z chwilą zawarcia porozumienia 6 państw bloku złotego, które pociągnie za sobą ściślejszą współpracę banków emisyjnych, można być zupełnie spokojnym o losy walut złotych. Państwa te dysponują obecnie połową światowych zapasów złota monetarnego.

Wskutek ogólnego chaosu, jaki zapanował na konferencji gospodarczej, zdecydowano odroczyć wszystkie ważniejsze obrady podkomisyj do czwartku.

Delegacja amerykańska, szczerze czy nieszczerze zdziwiona stanowiskiem Roosevelta, który po raz trzeci ją zdezawuował, złożyła przez usta Hulla oświadczenie, że sprzeciwia się próbom odroczenia konferencji gospodarczej.

Roosevelt górą w St. Zj.

LONDYN, 4. 7. (PAT.). —Odpowiedź prezydenta Roosevelta jest tematem wielu artykułów wstępnych w prasie angielskiej, która naogół **krytykuje ton deklaracji amerykańskiej**, ale jednocześnie podkreśla jej wartość z powodu **jasności** z jaką prezydent określił pozycję Ameryki.

Obecnie jasna się stała droga, którą ma wybrać konferencja: albo się **odroczyć**, albo obradować dalej ze świadomością, że **większych rezultatów nie będzie** można osiągnąć.

Pisma podkreślają także zdezawuowanie przez Roosevelta głównych współpracowników i doradców, jak Hulla, Pittmanna, Warburga, a nadewszystko Moleya, bo wszystkie ich wnioski i propozycje przekreślił Roosevelt jednem pociągnięciem pióra.

Nie ulega wątpliwości, że popularność Roosevelta wewnątrz Ameryki wzrosła po tej deklaracji ogromnie, tembaradziej, że wywołała ona znaczny wzrost cen, a kurs dolara przy zamknięciu giełdy nowojorskiej wyniósł 4.48.

Objaśnienie ze St. Zj.

PARYŻ 4.7 (PAT). Z Waszyngtonu nadeszły zajmujące komentarze, dotyczące stanowiska Roosevelta w sprawie stabilizacji dolara.

Według tych doniesień Prezydent Stanów Zjednoczonych musi się w pierwszym rzędzie liczyć ze **zwolennikami inflacji**, którzy stanowią **zdecydowaną większość** w Kongresie. Większość ta pragnęłaby doprowadzić **poziom cen** na rynku wewnętrznym Ameryki **do poziomu z r. 1920**, 1923 lub conajmniej z roku 1926. Zwolennicy amerykańscy inflacji pragnęliby przeprowadzić stabilizację dolara **na poziomie 70 centów** wartości złota, obawiają się jednak oni, iż przeprowadzona w zbyt szybkiem tempie taka operacja przyniesie efekt psychologiczny, utrzymania się poziomu cen przez czas dłuższy na obecnym poziomie.

Roosevelt ze względu na pewne warunki zewnętrzne wypowiedzieć się miał **wogóle przeciwko dewaluacji** pieniądza i za stabilizowaniem się walut **na poziomie**, odpowiadającym ich realnej wartości.

Zakłopotana delegacja

LONDYN, 4.7 (PAT). Wedle doniesień z Nowego Jorku między Prezydentem Rooseveltem a delegacją amerykańską w Londynie istnieje podobno zanczna różnica zdań.

Wedle Herald Tribune w spotkaniu z rządem na pokładzie krążownika Indianapolis Roosevelt podobnie jak i rząd Stanów Zjednoczonych, doszedł do przekonania, że konferencja ekonomiczna winna obradować dalej, mimo nie zadowolenia krajów europejskich z polityki amerykańskiej, a delegacji amerykańskiej miano dać tę instrukcję, aby odmawiała przyjęcia propozycji odraczania konferencji.

Z drugiej jednak strony, jak się dowiaduje londyński korespondent Herald Tribune, delegacja amerykańska w wyniku odbytego zebrania wyraziła opinję, że byłoby zbędne dalsze uczestniczenie w pracach konferencji, przyczem postanowiła, że gdyby nawet konferencja trwała nadal, nie możnaby udzielić obecnie aprobaty propozycjom obniżenia taryf celnych.

Delegacja miała zwrócić się do Roosevelta o nadesłanie nowych propozycyj, mających zastąpić rezolucję Pittmana, dotyczącą taryf celnych, ponieważ nie można pogodzić tej ostatniej z wczorajszą deklaracją Roosevelta. Wedle doniesień korespondenta londyńskiego New York Timesa miał Moley zwrócić się telefonicznie do Roosevelta o udzielenie odpowiedzi na szereg pytań, na które Moleyowi i innym członkom delegacji amerykańskiej trudno było znaleźć odpowiedź.

Jak donosi Herald Tribune gabinet amerykański pragnie usilnie uniknąć odpowiedzialności za ewentualne zerwanie konferecji.

Dolar

Przez cały dzień wczorajszy dolar ulegał silnym wahaniom na giełdach europejskich. W Londynie koło południa notowano dolara 4.51 za funt (6.72 zł. za dolara), jednakże w godzinach wieczornych kurs dolara podniósł się do 4.425. W Nowym Jorku przy zamknięciu giełdy notowano funta 4.48. W Warszawie dziś rano notowano dolary po 6.69. Bank Polski płacił 6.65.

Na amerykańskich giełdach towarowych zaznaczyła się dalsza silna zwyżka cen pszenicy, bawełny, metali i t. p.

Po nowym skandalu Asserowskim

Co powie miasto i rząd?

Opinja stolicy oczekuje wyjaśnień

Sprawa wyroku p. Assera w sporze między magistratem warszawskim a elektrownią coraz bardziej intryguje i wzburza opinję publiczną, coraz powszechniejsze jest przekonanie, że ten skandal, jakiemu równego nie mieliśmy dotąd w Polsce, wymaga energicznego przeciwdziałania.

Decyzja p. Assera, przyznająca stuproc. rację nieprawdopodobnie wygórowanym pretensjom koncesjonarjuszy, jest unikatem zupełnie bezprzykładnym i musielibyśmy chyba sięgać do historji Chin, czy innych dalekich krajów, i to jeszcze w epoce z przed lat kilkudziesięciu, aby znaleźć coś podobnego. Jak wygląda zresztą postępowanie przed p. Asserem i jak dalekie jest ono od jakichkolwiek przyjętych w dzisiejszych stosunkach światowych reguł wymiaru sprawiedliwości, o tem pisano w prasie polskiej obszernie przed kilku miesiącami, a w metodach tych nic się nie zmieniło, kiedy p. Asser wydawał swoje ostateczne orzeczenie, nawet nie zadawszy sobie trudu zbadania argumentów wysuwanych przez stolicę Polski.

To też głos powszechny domaga się w tej chwili przedewszystkiem ogłoszenia pełnego tekstu orzeczenia p. Assera, abyśmy ten niesłychany dokument mogli znać w całości i zorjentować się w rozmiarach stronniczości, jaka decyzję arbitra cechuje.

Drugie zaś oczekiwanie opinji zwraca się w kierunku władz miejskich. Najbliższe posiedzenie Rady Miejskiej, będące ostatniem przed bliskiem wprowadzeniem rządów komisarycznych, musi zająć się tą sprawą w sposób jasny i kategoryczny.

Decyzja p. Assera, będącego arbitrem między rządami polskim i francuskim, bynajmniej zaś nie między obywatelami obu krajów, jest właściwie elaboratem o znaczeniu raczej teoretycznem, brak mu bowiem tego, co przy wyrokach najważniejsze: wykonalności. Jest rzeczą nie do pomyślenia, aby którykolwiek sąd polski mógł nadać tej decyzji tytuł wykonawczy. Przecież p. Asser i jego mandatarjusze traktują Polskę na sposób dawnej Turcji czy też Chin, gdzie sądy krajowe w stosunkach z obywatelami europejskimi nie miały żadnego znaczenia.

Nie mając jednak znaczenia cywilno - prawnego, decyzja p. Assera ma bez wątpienia pewne znaczenie międzynarodowe i znajdzie niewątpliwie echo w stosunkach dyplomatycznych między Polską a Francją. Zgoda magistratu warszawskiego na arbitraż p. Assera została udzielona swego czasu pod naciskiem rządu polskiego. Obecnie, gdy zarząd Warszawy znajdzie się w rękach komisarza, a zatem będzie od rządu uzależniony, dalszy bieg sporu między magistratem a elektrownią przejdzie całkowicie w ręce rządu. W łonie rządu też będzie ta sprawa przedmiotem jeszcze niemałych kłopotów. Z jednej strony względy na politykę wewnętrzną i na ochronę obywateli przed wyzyskiem, z drugiej zaś trudności, jakie mieć będzie dyplomacja — oto ramy ogólne, w których szukać się będzie rozwiązania.

I tu powstaje bardzo poważna groźba, że koszta zapłaci „ten trzeci". To znaczy, że spór między poszczególnemi resortami rządowemi zostanie ostatecznie załatwiony jakimś kompromisem kosztem stolicy i jej interesów.

Perspektywa takiego zakończenia sprawy, dającego koncesjonarjuszom elektrowni pewne ustępstwa z kieszeni miejskiej, niepokoją bardzo silnie opinję Warszawy. Oczekuje ona, że Rada Miejska na swojem posiedzeniu czwartkowem energicznie zastrzeże się przeciwko takim ewentualnym konsekwencjom arbitrażu p. Assera.

Zamach w Tokio

na przedstawiciela ZSRR

MOSKWA, 4. 7. (PAT.). — Tass donosi z Tokio:

Wczoraj rano dokonano w Tokio zamachu na przedstawiciela handlowego Z. S. R. R. w Japonji, Kolsetowa. Sprawcę zamachu aresztowano. Jest nim przewodniczący organizacji reakcyjnej Kakumeiso.

Wkrótce po zamachu dyrektor protokułu dyplomatycznego min. spr. zagr. Minati złożył wizytę ambasadorowi sowieckiemu Jureniewowi i wyraził mu w imieniu ministra spr. zagr. Utsidy i wiceministra spr. zagr. Sigemitsu wyrazy ubolewania, zapewniając zarazem, że rząd japoński przeprowadzi jaknajsurowsze śledztwo i zawiadomi ambasadora o jego wynikach.

Dyr. Minati złożył również wizytę Koczenowowi, wyrażając mu ubolewanie.

TOKIO, 4. 7 .(PAT.). — Policja japońska stwierdziwszy, że agenci sowieccy uprawiają na Wyspach Kurylskich szpiegostwo, aresztowała trzydziestu obywateli sowieckich i zatrzymała sowiecki parowiec pojemności 4.000 ton i statek rybacki o pojemności 100 ton znajdujące się koło wysepki Makkaviro na południowy - zachód od Paramushiro.

Dziś przemówienia stron

Jutro wyrok

w procesie bar. Rosenwertha

Dzisiaj, od godz. 11, trwają w dalszym ciągu przemówienia stron, w procesie bar. Różyczki-Rosenwertha. Po wczorajszem przemówieniu oskarżycielskiem prokuratora Sieroszewskiego oraz adw. Skoczyńskiego, występującego z powództwem cywilnem w imieniu nowego zarządu Podlaskiej Wytwórni Samolotów, dziś przemawiają adwokaci Wasserberger oraz Jezierski. Występują oni także z żądaniem pół miljona złotych dla P.W.S.

Po ich przemówieniach zabierają głos kolejno obrońcy adwokaci Bielawski, Brokman i Paschalski. Wyrok spodziewany jest jutro.

Dziś na przedgiełdziu

Waluty: Dolar 6.89 (Bank Polski płaci 6.65); frank francuski 35.10; frank szwajcarski 171.50; funt szterling 30.24; marka niemiecka 210; szyling austrjacki 99; korona czeska 25. 50.

Monety: Dolar złoty 9.18; rubel złoty 4.86.

Akcje: Bank Polski 75.50; Lilpop 9.75; Starachowice 8.85; Warsz. Tow. Akc. Fabr. Cukru 18; Ostrowiec 27; Modrzejów .3.40; Haberbusch 43.

4.VII.1933

Ex Oriente Lux

Od dziesięciu dni zaczęły się rozchodzić wśród zjazdu światowego w Londynie, oraz w doniesieniach dzienników stamtąd, wiadomości o jakichś tajemniczych rokowaniach i nieznanych zabiegach, w których środku stał komisarz spraw zagranicznych Z. S. R. R. p. Litwinow. Nie podejrzewano tych narad, prowadzonych właśnie w największym ścisku i przy tylu bądź co bądź bliskich świadkach, o jakieś bardzo złe knowania. Ale tę, jak to określano, ożywioną działalność p. Litwinowa zauważono, jak niemniej to, że w naradch biorą udział przedstawiciele państw Wschodniej Europy.

Dzisiaj tajemnica się wyjaśniła bardzo pogodnie.

Oto dnia 3-go b. m. stanęła w Londynie umowa, w której uczestniczą istotnie państwa Europy Wschodniej, a która sięga też w Bliską Azję. Biorą w niej udział Sowiety, ich wszyscy sąsiedzi zachodni, Polska, Rumunja, Łotwa i Estonja, a zatem narazie bez Finlandji, zajętej chwilowo sprawami wewnętrznemi, ale której udział jest przewidziany, oraz bliżsi sąsiedzi wschodni, Turcja. Persja i Afganistan. Razem obejmuje przeto ta umowa bardzo duży szmat świata.

Treść jej jest równie prosta jak ważna. Państwa te postanawiają w stosunkach wzajemnych między sobą wprowadzić w zastosowanie takie określenie napastnika, jakie z ramienia komisji bezpieczeństwa zostało przedstawione dnia 24-go maja b. r. w komisji głównej Konferencji Rozbrojeniowej. Jest to pierwsze, w dziesięcioletnich już pracach w Lidze Narodów nad sprawami bezpieczeństwa i wspólnej pomocy przeciw napadowi, określenie uchwytne. Właśnie z tego powodu napotkało ono, odrazu po pojawieniu się 24-go maja b. r. w obradach, na znaczny opór niektórych państw, wśród nich Wielkiej Brytanji, stale niechętnej wyraźnym określeniom rzeczowym w zakresie bezpieczeństwa, które też pociągają za sobą wyraźne obowiązki w tej dziedzinie. Otóż, nie czekając na załatwienie tej sprawy na Konferencji Rozbrojeniowej, państwa Wschodniej Europy i Bliskiej Azji już wprowadzają między sobą te uchwytne postanowienia, celem uchylenia napadu. Jest to bardzo znaczne posunięcie na rzecz pokoju.

Zawarcie tej umowy w Londynie, czyli właśnie w twierdzy mglistości w sprawach bezpieczeństwa i wspólnej pomocy, ma niewątpliwie swój urok polityczny.

Istota jednak umowy tkwi w jej znaczeniu dla Europy Wschodniej i Bliskiej Azji, gdzie uwydatnia chęć utrzymania pokoju i rzeczywiste w tym kierunku wiązania się, co w dodatku lepiej niż dotychczasowe umowy z Z. S. R. R. obejmuje także Rumunję, a zarazem w jej znaczeniu dla dalszego rozwoju Konferencji Rozbrojeniowej przez wprowadzenie w czyn jednego z zasadniczych pierwiastków bezpieczeństwa.

Światło od Wschodu: ex Oriente lux.

St. St.

Umowa o napastniku na Wschodzie

podpisana w Londynie 3-go b. m.

Londyn, (PAT). — Prowadzone od 10 dni w Londynie rokowania o zawarcie konwencji regjonalnej, dotyczącej definicji napastnika, w których Polska brała wybitny udział przez swego delegata przy Lidze Narodów Raczyńskiego, zakończyły się w poniedziałek o godz. 6-ej pop. formalnem podpisaniem następującej konwencji:

Jego Królewska Mość król Afganistanu, Prezydent republiki Estońskiej, Prezydent republiki Łotewskiej, Jego Cesarska Mość szach Perski, Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, Jego Królewska Mość król Rumunji, Prezydent republiki Tureckiej oraz Centralny Komitet Wykonawczy Związku Sowieckich Republik, pragnąc wzmocnić istniejący pomiędzy ich krajami pokój, konstatując, że pakt Briand — Kellog, którego wszyscy oni są sygnatarjuszami, zabrania wszelkich agresyj, uważając za konieczne w interesie powszechnego bezpieczeństwa zdefinjowanie w sposób, o ile możliwie dokładny, agresji celem zapobieżenia wszelkim pretekstom jej uprawiania, stwierdzając, że wszystkie państwa, posiadają równe prawa do niepodległości, do bezpieczeństwa, do obrony swych terytorjów i do swobodnego rozwoju swoich instytucyj, owiani pragnieniem zapewnienia w interesie powszechnego pokoju wszystkim narodom nienaruszalności terytorjalnej ich krajów, uważając za celowe w interesie powszechnego pokoju wprowadzenie w życie pomiędzy ich krajami dokładnych postanowień, definjujących agresję, w oczekiwaniu, że postanowienia te staną się powszechne, — zdecydowali w tym celu zawarcie niniejszej konwencji i upoważnili do tego swoich przedstawicieli, którzy zgodzili się na postanowienia następujące:

Art. 1: Każda z układających się stron obowiązuje się przyjąć w stosunkach wzajemnych pomiędzy sobą, począwszy od dnia wejścia w życie niniejszej konwencji, definicję agresji, jaka została wyjaśniona w raporcie komitetu dla spraw bezpieczeństwa z dnia 24 maja 1933 (raport Politisa) na konferencji rozbrojeniowej, w raporcie, sporządzonym na zasadzie wniosku delegacji sowieckiej.

Art. 2: Wskutek tego za napastnika w konflikcie międzynarodowym z zastrzeżeniem umów, obowiązujących między stronami konfliktu, uznane zostanie to państwo, które pierwsze popełni jeden z następujących czynów:

1) ogłosi deklarację wojny wobec innego państwa; 2) podejmie inwazję przy użyciu sił lądowych, morskich lub napowietrznych, nawet bez deklaracji wojny — terytorjum, statków lub aeromatek innego państwa; 3) podejmie blokadę morską wybrzeża lub portu innego państwa; 4) udzieli poparcia uzbrojonym bandom, które uformowane na jego terytorjum, wedrą się na terytorjum innego państwa, względnie odmówi wbrew żądaniu państwa napadniętego podjęcia na własnem terytorjum wszystkich, będących w jego mocy środków, aby pozbawić wspomniane bandy wszelkiej pomocy lub obrony.

Art. 3: Żadne względy natury politycznej, wojskowej, ekonomicznej lub innej nie mogą służyć jako wytłumaczenie lub uzasadnienie agresji, przewidzianej w art. 2 (wypadki przykładowe, zawarte w aneksie).

Art. 4: Niniejsza konwencja zostanie ratyfikowana przez strony układające się stosownie do ustawodawstwa każdego z tych krajów. Instrumenty ratyfikacyjne zostaną złożone przez każdą z układających się stron rządowi ZSRR. Gdy tylko instrumenty ratyfikacyjne zostaną złożone przez dwie układające się strony, konwencja niniejsza wejdzie w życie pomiędzy dwiema stronami. Wejdzie ona w życie dla wszystkich innych układających się stron w miarę składania przez te strony instrumentów ratyfikacyjnych. Każde złożenie instrumentów ratyfikacyjnych będzie bezzwłocznie notyfikowane przez rząd ZSRR wszystkim sygnatarjuszom niniejszej konwencji.

Art. 5: Konwencja niniejsza została sporządzona i podpisana w 9-ciu egzemplarzach, przyczem każda z układających się stron otrzymała jeden egzemplarz.

Konwencję podpisali: w imieniu Afganistanu min. oświaty Ali Mohammend Chan; w imieniu Estonji poseł w Londynie Kallas; w imieniu Łotwy min. spraw zagr. Salnais; w imieniu Persji charge d'affaires poselstwa Fatollah Chan Nuri Esfandjari, w imieniu Polski stały delegat przy Lidze Narodów min. Raczyński; w imieniu Rumunji min. spraw zagr. Tux Titulescu; w imieniu Turcji min. spraw zagr. Tewfik Ruszdi Bej; w imieniu ZSRR komisarz Litwinow.

Podpisanie konwencji i złożenie na niej pieczęci przez wymienionych powyżej pełnomocników odbyło się w gmachu ambasady sowieckiej w Londynie pod przewodnictwem Litwinowa.

Do konwencji dołączony jest aneks, pokrywający się z aneksem do raportu Politisa i wyliczający na zasadzie przykładów wypadki, które bezwzględnie nie mogą stanowić uzasadnienia jakichkolwiek kroków napastniczych.

Podpisanie

LONDYN, 3. 7. (PAT.). Po dokonaniu aktu podpisania konwencji przez przedstawicieli układających się stron przewodniczący przy tej ceremonji komisarz ludowy spraw zagr. Litwinow wygłosił przemówienie, w którem oświadczył m. in.:

— Aczkolwiek istota agresji wydaje się być prostą, niemniej poświęcono szereg lat na dyskusje co do ścisłej definicji napastnika i nie doszły do ostatecznej konkluzji. Brak definicji umniejsza w znacznym stopniu wartość zobowiązań co do nieagresji, albowiem wrazie, gdy zobowiązania te zostaną naruszone, trudno będzie ustanowić, po czyjej stronie wina. Na konferencji rozbrojeniowej, delegacja sowiecka przedstawiła mniejwięcej przed 5 miesiącami dokładną definicję napastnika. Ta definicja napastnika uznana została przez niektóre państwa za niewygodną i kłopotliwą, wobec czego jej powszechne przyjęcie stało się wysoce problematycznem. To nasunęło myśl, że byłoby pożądane wprowadzić definicje napastnika najpierw w konwencji pomiędzy ograniczoną liczbą państw w tym celu, aby inne państwa mogły się do niej przyłączyć lub naśladować jej przykład. Jako rezultat rokowań, prowadzonych w Londynie, podpisana została dziś przez Związek Sowiecki i 7 sąsiadujących z nim państw obecna konwencja. Jasne jest ponadto, że Związek Sowiecki gotów jest do podpisania podobnej konwencji z każdem innem państwem, niezależnie od jego sytuacji geograficznej i od stosunków, jakie mamy z danem państwem.

Po przemówieniu Litwinowa zabrał głos rumuński minister spraw zagr. **Titulescu**, który wyraził uznanie dla wysiłków **Litwinowa** co do ustalenia definicji agresora, a także dla delegata polski min. **Raczyńskiego** w związku z jego zabiegami pośrednictwa dyplomatycznego pomiędzy Sowietami a Rumunją, a następnie w imieniu pozostałych krajów Małej Ententy, a mianowicie Czechosłowacji i Jugosławji zgłosił życzenie zawarcia podobnej konwencji.

Wreszcie jako ostatni zabrał głos min. **Raczyński**, podkreślając rolę Polski przy układaniu raportu Politisa, stanowiącego podstawę podpisanej dziś konwencji.

W Warszawie

P. min. spr. zagr. Beck oświadczył wczoraj po nadejściu wiadomości o podpisaniu konwencji:

— Konwencję o definicji napastników uważam za ważny akt polityczny o znaczeniu wybitnie twórczem.

W systemie wschodnich paktów regjonalnych jest ona syntezą poszczególnych wysiłków w kierunku skutecznego organizowania pokojowego współżycia. Geograficzny zasięg tej konwencji najlepiej charakteryzuje jej właściwe znaczenie polityczne.

Dla polityki zagranicznej Polski konferencja o definicji napastnika jest logiczną konsekwencją szeregu instrumentów politycznych, na których podstawie kształtują się coraz pomyślniej stosunki polsko - sowieckie. Mam tu na myśli protokuł, podpisany w r. 1929, przyśpieszający pakt Kelloga, pakt o nieagresji i umowę koncyljacyjną.

Ze względu na sojusz, łączący nas z Rumunją, jak również w płaszczyźnie stosunków polsko - sowieckich, podpis Rosji sowieckiej i Rumunji na jednym akcie politycznym wspólnie z podpisem Polski jest dla nas przyczyną szczególnego zadowolenia.

Wrażenie w Paryżu

PARYŻ, 3. 7. (PAT.). Wieczorne pisma paryskie komentują przychylnie zawarte porozumienie państw wschodnich.

Paris Soir:

— Od Bałtyku do Morza czarnego rozciągnęła się sieć pokoju. Jest to równoznaczne z ogólnym paktem nieagresji, który podpisał niemal cały wschód europejski. Po raz pierwszy Z. S. R. R. i Rumunja weszły jednocześnie w określony wspólny system porozumienia.

Le Temps:

— Porozumienie to jest poważnym wskaźnikiem tendencyj, panujących obecnie we wschodniej Europie. Moskwie szczególnie zależy obecnie na zawarciu porozumienia, któreby chroniło terytorjum sowieckie od jakiegokolwiek napadu, sytuacja bowiem finansowa i ekonomiczna Sowietów nie pozwala na poważne zaangażowanie się w jakąkolwiek wojnę na którymkolwiek z frontów. Państwa Europy Wschodniej, działając w pełnej niezależności, dają państwom, które nie mogą w Genewie dojść do żadnego porozumienia w bezpłodnych kłótniach, przykład, podając w konwencji sprecyzowaną definicję napastnika.

W Rumunji

LONDYN, 3.7. (PAT). Król Rumunji w uznaniu zasług położonych przez stałego delegata polski przy Lidze Narodów ministra Raczyńskiego dokoła doprowadzenia do podpisania konwencji o określeniu napastnika, w której dzięki pośrednictwu ministra Raczyńskiego ułatwione zostało uczestnictwo również Rumunji, nadał p. Edwardowi Raczyńskiemu wielką wstęgę korony rumuńskiej wyrażając mu równocześnie za pośrednictwem ministra spr. zag. Rumunji p. Titulescu swe uznanie dla umiejętnej, przez ministra Raczyńskiego przeprowadzonej medjacji dyplomatycznej pomiędzy rządami Rumunji i Związku Sowieckiego.

Kwaśno w Berlinie

BERLIN 4.7 (PAT). Większość prasy porannej ogranicza się tylko do ogłoszenia samych wiadomości o parafowaniu w Londynie paktu wschodnio - europejskiego, oraz zapowiedzi rychłego zawarcia paktu o nieagresji między ZSRR a państwami Małej Ententy, a kilka pism zaopatrzyło te doniesienia krótkiemi komentarzami.

Boersen Ztg. żżyma się, mówiąc w tytule:

— Francuskie sieci pokojowe od Bałtyku do Morza Czarnego.

Dalej pisze:

— Wprawdzie Rosja narazie odnosi największe korzyści, ale właściwy zysk przypada Francji, która spodziewa się w ten sposób umocnić system wersalski. Zysk ten jest jednak pozorny, gdyż więzy traktatów pokojowych rozluźniają się coraz bardziej, a nawet pękają i nowy pakt nie zdoła powstrzymać naturalnego biegu spraw. Dlatego też Niemcy mogą się ograniczyć do tego, iż poprostu przyjmą do wiadomości parafowanie umowy londyńskiej.

A tymczasem w Niemczech

Pochód Hitlera

BERLIN 3.6 (PAT). Według doniesień półurzędowych z Monachjum, kanclerz Hitler na zjeździe przywódców Stahlhelmu i szturmówek oświadczył:

— Z całą bezwzględnością i brutalnością zdławię wszelkie próby kół reakcyjnych, zmierzające do obalenia obecnego regime'u. Przeciwstawię się także bezwzględnie t. zw. 2-ej rewolucji, która sprowadzić tylko może chaos. W ciągu ostatnich 5 miesięcy osiągnięto tak wiele, że często ludziom nie chce się to pomieścić w głowie. Z szacunkiem należy spoglądać na olbrzymie sukcesy ruchu narodowo-socjalistycznego. Obecnie należy wszystkie siły poświęcać na zabezpieczenie tych sukcesów przez opanowanie światopoglądu mas. Wszelki bunt przeciw władzy państwowej narodowych socjalistów będzie tłumiony twardą ręką, niezależnie od tego, z której strony wyjdzie.

Kwiaty i druty

BERLIN 3.7 (PAT). Adjutantura kanclerza Hitlera wydała zakaz obrzucania samochodu kanclerza Hitlera kwiatami podczas uroczystych przejazdów, w ostatnim bowiem czasie wydarzył się wypadek poranienia osób, towarzyszących kanclerzowi Hitlerowi w samochodzie przez bukiety, obwiązane drutami.

Także rozwiązani

BERLIN 3.7 (PAT). Konferencja komturów Zakonu Młodoniemieckiego postanowiła dziś przeprowadzić rozwiązanie całej organizacji. Decyzja ta powzięta została po wydaniu przez szereg rządów krajowych zakazu istnienia tej organizacji. Wielki mistrz Mahraun wraz z szeregiem dalszych przywódców zakonu wycofuje się z życia publicznego. Organ związku młodoniemieckiego Der Junge Deutsche przestał wychodzić.

Zakon młodo-niemiecki powstał wkrótce po wielkiej wojnie i był jednym z największych obok Stahlhelmu związkiem militarnym. Po objęciu władzy przez kanclerza Hitlera związek ustosunkował się do rządu opozycyjnie. Pod wpływem znanego przemysłowca niemieckiego, Arnolda Rechberga, Zakon Młodo-Niemiecki hołdował orjentacji pro-francuskiej.

Urzędnicy

BERLIN, 3.7. (PAT). Rząd Rzeszy wydał nową ustawę urzędniczą, przewidującą między innemi, że **kobiety** mogą być przyjmowane na etat dopiero po ukończeniu 31 roku życia. Urzędnikiem nie może być na podstawie ustawy **żadna osoba, nienależąca do rasy aryjskiej, lub zaślubiona z osobą** pochodzenia niearyjskiego. Urzędnicy pożenieni z osobami pochodzenia niearyjskiego podlegają wydaleniu ze służby. Specjalne postanowienia regulować mają kwestję, kogo należy traktować jako osobę pochodzenia niearyjskiego.

Rosyjscy hitlerowcy

BERLIN 3.7 (PAT). W niedzielę odbył się pierwszy obchód **rosyjskich narodowych socjalistów** przy udziale 12 tysięcy uczestników. Przemówienie w językach rosyjskim i niemieckim wygłosił przywódca rosyjskich narodowych socjalistów, A. Swetozarow, który protestował przeciw rzekomej zdradzie mocarstw aljanckich i wydaniu na łup Rosji międzynarodowemu żydostwu. Narodowi-socjaliści rosyjscy, oświadczył mówca, nie zaprzestaną walki, dopóki Rosja nie zostanie oswobodzona z pod jarzma, pod jakiem się obecnie znajduje. Swetozarow zwrócił się do emigrantów rosyjskich z wezwaniem, aby poszli drogą, wskazaną przez Hitlera.

Kulminacyjnym punktem obchodu była alegoryczna scena, przedstawiająca niemiecki oddział szturmowy ze sztandarem, maszerujący przed Bramą Brandenburską, oraz oddział rosyjskich narodowych socjalistów z wzorowanym na fladze hitlerowskiej sztandarem z niebieską swastyką, defilujący przed Kremlem.

Sprawozdanie z obchodu Biuro Conti opatruje w informacje, iż w ostatnich miesiącach pod wpływem zwycięstwa rewolucji narodowej w Niemczech wśród emigrantów rosyjskich, zamieszkałych w Rzeszy, ruch narodowo-socjalistyczny, skierowany wyraźnie przeciwko Sowietom, przybrał olbrzymie rozmiary.

Władysław Jan Grabski — 62)

Bracia

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

— Me voilà guerie! Eh! nie gniewaj się na starą prawdę, bo ci już nic nie opowiem. Byłeś dla mnie zawsze taki dobry, więc nic dziwnego, że miałam żal po rozstaniu. I wiesz — załowałam, żeś tak prędko powrócił z klasztoru. Było w tem trochę mojej ofiary. Myślałam sobie, że może zawcześnie się rozczarowałeś. Póki tam byłeś, byłam sama, dopiero gdyś powrócił — znalazł się ten Anglik.

Hugon nie mógł się otrząsnąć ze smutku, jaki go ogarnął. Śmiech i wesołość dziewczyny nie mogły usunąć niepokojącej treści słów, tak niefrasobliwie wypowiadanych. Hugon przeżył z Lisette pięć miesięcy zgody, zabawy miłosnej i nauki. Nie zrobiła mu ani jednej sceny, nie nabierała na pieniądze, przeciwnie, to ona oszczędzała, i kazała się prosić zanim przyjęła kupon materjału na sukienkę lub pantofelki za 35 franków. Lisette pracowała w dzień w składzie aptecznym, a wieczorami bawiła się i uczyła ze swoimi chłopcami. Hugon był jej drugim z kolei przyjacielem. Poprzednio „przygotowała do dyplomu" młodego Francuzika z Besançon. Jej pierwszy pupil, po zdaniu egzaminu ożenił się bogato w swem rodzinnem mieście. Przyjaciółce, wzamian za bezimienny kosz kwiatów, przesłał plikę zdeprecjonowanych akcyj przemysłu jedwabnego. Akcje te dziewczyna przechowywała dotychczas z szacunkiem, choć bez zbytniego sentymentu.

Lisette była czarnuszką. Szczupła, śniada, miała duże, czarne oczy i zgrabne rączki. Wargi malowała cynobrem, a przed każdą zabawą publiczną przedłużała sobie misternie rzęsy i zapuszczała do oczu delikatną dawkę atropiny, dzięki czemu źrenice jej błyszczały niesamowicie, nadając szczupłej twarzyczce wyraz natchnionego wampira. Karjerę swą rozpoczęła Lisettte na Montmartrze, gdzie mieszkała jej rodzina (ojciec jej był zdunem - alkoholikiem). Przeniósłszy się do Quartier Latin, jako panna sklepowa w drogerji, stała się wielką patrjotką nowoobranej dzielnicy, a o Montmartrze wspominała niechętnie, jako o „pays de ma chasteté maculée" w przeciwieństwie do Quartier Latin, które było „pays de mon amour". Jeden z braci Lisette również przeniósł się na lewy brzeg Sekwany i grasował w rejonie Jardin des Plants.

Często, wśród pieszczot, Lisette szeptała:

— Ty mnie kochasz, prawda? bardzo mnie kochasz, prawda? — Hugon odpowiadał śmiechem, ona zcałowywała śmiech z jego warg, bo przecież nie mógł zaprzeczyć tak niepotrzebnemu pytaniu. W rzeczywistości nie kochał Lisette. Kiedy w marzeniach porównywał jej pieszczoty z pieszczotami Marysi, wtedy odczuwał tęsknotę do Marysi, a niechęć do Lisette, do tej Lisette, którą przecież tak lubił, która tak go niekrępowała i której tak często potrzebował.

Obecnie szczerze był wzruszony jej obecnością i uradowany towarzystwem. Dotknięcie jej nerwowych dłoni i spojrzenie głębokich, lśniących oczu, budziło w nim ciekawość i tęsknotę do pięknego ciała, które ongiś znał tak dobrze. Po grogu pili Dubonnet i przegryzali płatkami pommes frites. Hugon skierował rozmowę na intymniejsze tematy, dziewczyna jednak zbywała jego wzrastającą ciekawość frazesami, dopytując się poważnie o jego prace, o to jaki ma pokój, co dają jeść w pensjonacie, czy kupił sobie nocne koszule, bo tamte były już niemożliwe. Z odpowiedzi nie była zadowolona i kiwała smętnie głową. W pewnym momencie rzekła z westchnieniem:

— Chciałabym, żeby mój Anglik napisał, że już nie wraca, że obejmuje interesy ciotki, czy coś takiego. Chociaż — dodała po namyśle, — tak czy inaczej, muszę się tobą zająć przez ten tydzień, bo widzę, że jesteś porządnie zaniedbany i głupio wydajesz pieniądze.

— Chodź dziś ze mną Lisette — nieśmiało zaproponował Hugon, a nie widząc oburzenia na twarzy przyjaciółki, ożywionym głosem prosił: —chodź jestem nierozpakowany, już drugi dzień włócząc się po mieście. Chodź Lisette, dopiero dziesiąta godzina.

Lisette nie umiała ukryć swego zadowolenia z prośby. Patrząc figlarnie z pod brwi, żartowała:

— Ach, niegodziwcze, to tobie chodzi o wczesną godzinę? A nikt mi tam oczu nie wydrapie w pensjonacie?

Hugon, uradowany, uspokajał:

— Ależ skąd znowu? Drzwi otwiera Alfred, wiecznie pijane stworzenie ludzkie. Nie bój się, petite cherie!

Na ulicy, Lisette przylepiła się do swego towarzysza, korzystając z oparcia o ramię. Szło im się lekko i miło. Okrążyli rue Soufflot, by wstąpić do baru po „zagryzki", przeszli się naokoło fontanny, bo im tak dobrze było razem, że aż szkoda do domu się chować. Lisette wesoło uśmiechała się do siebie. Nie miała żadnych skrupułów. Cóż Anglik! Anglik wiedział, że go nie kochała, przynajmniej na początku, a jeśli później przyjaźń brał za miłość, to tem lepiej dla niego. Hugon zawsze będzie miał u niej pierwszeństwo, bo jego naprawdę kochała. Żaden z jej chłopców, nawet wśród przyjaciół i koleżanek nie wytrzymywał porównania z Hugonem, tylko że Hugona trzeba było znać, a ona go znała dobrze. Lisette uważała Hugona za niezwykle dobrego i wrażliwego chłopca, który nie umie załatwić się teoretycznie z żadną kwestją życiową, gdyż wszystko musi u niego przejść przez serce. Jest taki dobry, a przecież umie skrzywdzić, umie, bo trudno jest walczyć przeciw niemu, o niego. Zjawiają się przy nim dziwne pragnienia, by mu coś poświęcić ze swego szczęścia, ze szczęścia, które on daje, odddać mu jego samego.

(C.d.n.).

Akademicka pielgrzymka nie dostanie paszportów

Związek Akad. Stowarzyszeń Katolickich w Warszawie zwrócił się do Ministerstwa Skarbu z prośbą o przyznanie 200 paszportów ulgowych i bezpłatnych dla akademickiej pielgrzymki do Rzymu z racji jubileuszu 100-lecia odkupienia. Ministerstwo odmówiło wydania paszportów do Rzymu.

Letni obóz dla akadem. W Czechosłowacji

Związek Narodowy Studentów Czechosłowackich organizuje w dniach 24 lipca— 7 sierpnia r. b. letni obóz dla akademików we Vlacicach w południowych Morawach. Miejscowość położona jest w okolicy górzystej, nad brzegiem jeziora (7 klm. długości), otoczona ogromnemi lasami iglastemi. Możność uprawiania wszelkich sportów ze specjalnem uwzględnieniem sportów wodnych zapewni uczestnikom zdrowy i miły pobyt.

Koszty obejmujące mieszkanie i utrzymanie wyniosą 350 koron czeskich (około 90 zł.). Na kolejach czechosłowackich uczestnikom przysługuje zniżka 50 proc. Miejscowość oddalona jest o 4 godziny jazdy koleją od Pragi i o 3 i pół godziny od Wiednia.

Zapisy przyjmuje do dnia 5 lipca Związek Narodowy Studentów Czechosłowackich, Praha III, Akaddmicky Dum. Przy zgłoszeniu wpłacić należy 50 koron czeskich. Informacje, prospekty i karty zgłoszeń otrzymać można w Wydziale Zagranicznym O. Z. B. P., Warszawa, Akademicka 5, tel. 8.60.14.

Skandal pedagogiczny w Wilnie

dotąd nie znalazł rozwiązania

(Od własnego korespondenta „A. B. C.“)

Jak to było?

W Nr. 152 „A. B. C.“ zamieściliśmy obszerną korespondencję z Wilna p. t. „Skandal w wileńskim świecie pedagogicznym“. W korespondencji tej poruszona była sprawa niezwykłych istotnie stosunków w Instytucie Nauk Handlowo - Gospodarczych, gdzie jeden z pedagogów urządzał sobie w murach szkoły libacje (z alkoholem) w gronie słuchaczów, a następnie podchmieleni chłopcy, członkowie Legjonu Młodych, urządzili ordynarną bójkę na walnem zebraniu Bratniej Pomocy, napadając na członków innej organizacji młodzieży sanacyjnej— Myśli Mocarstwowej. Władze Instytutu usiłowały całą tę sprawę „przemilczeć“, pomimo iż stała się ona głośna w mieście, a gdy wreszcie jeden z wykładowców, prof. Studnicki, napiętnował postępowanie owego „pedagoga“, omal nie padł z tego powodu ofiarą brutalnej napaści ze strony młodszego, no i silniejszego kolegi. — Oto w krótkich słowach treść naszej korespondencji.

Komisja „bada“...

Niewątpliwie głos nasz odniósł ten skutek, iż władze Instytutu zdecydowały się wreszcie na postawienie całej tej skandalicznej sprawy na porządku dziennym rady pedagogicznej. Wprawdzie odbyło się ono w przeszło miesiąc po owem „alkoholowem zebraniu“ bratniackiem, ale odbyło się. Niestety sprawy znowuż nie załatwiono definitywnie, lecz ograniczono się do powołania komisji śledczej, mającej dopiero zbadać postępowanie p. Topór - Wąsowskiego, owego „pedagoga“, któremu postawiono tak ciężkie zarzuty.

Tymczasem rok szkolny już się zakończył, słuchacze Instytutu rozjechali się, ale komisja owa widocznie wciąż bada i bada, bo jakoś nic nie słychać o zastosowaniu wobec oskarżonego, którego winy nikt na radzie pedagogicznej nie negował, jakichkolwiek sankcyj karnych.

Ale jak?

O tem, jak ta komisja pracowała, dowiadujemy się z „Głosu Wileńskiego“, który w Nr. 165 z dn. 17 czerwca r. b. stwierdza, iż niektórzy członkowie komisji, zamiast badania przewinień p. Topór - Wąsowskiego, zajęli się badaniem poglądów politycznych świadków, którzy przeciwko p. Wąsowskiemu zeznawali. W szczególności p. Oszywa, jak pisze „Głos Wil.“, stawiał świadkom pytania, jakby zaczerpnięte z protokułów „sądów starościńskich“.

Tak np. absolwentkę I. N. H. G., p. Kossowską ,indagował ten pan:

— Czy należy pani do Obozu Wielkiej Polski? — Czy bywała pani w lokalu przy ul. Orzeszkowej? — Czy była pani „prowodyrką“ O. W. P.? — Czy bywała pani na zebraniach przy ul. Kalwaryjskiej? i t. d. i t. d. — i ani słowa o p. Topór - Wąsowskim.

Nowy skandal

Na tem jednakże nie koniec. Słuchacze Instytutu, napadnięci i znieważeni na zebraniu bratniackiem przez członków Legjonu Młodych widząc, iż władze szkolne nie myślą widocznie wystąpić w ich obronie, poczęli sami sobie wymierzać sprawiedliwość. Pewnego wieczora kilku z pośród obrażonych dokonało wtargnięcia do mieszkania sprawców awantury. Doszło tam do przykrego zajścia, które zakończyła interwencja policji.

Dało to asumpt komendzie Legjonu Młodych Instytutu do napaści na łamach „Kurjera Wileńskiego“ na Obóz Wielkiej Polski. Lecz, gdy ujawniono nazwiska uczestników tego nocnego „najścia“, okazało się, iż brało w niem udział 3-ch rzeczywistych i 1 były członek Legjonu, 2-ch mocarstwowców i 2-ch socjalistów. Słowem — niemal sama młodzież sanacyjna.

Co więcej, gdy wkońcu sprawą tą zajęły się jednak władze szkolne, tu musiano relegować z Instytutu właśnie 2-ch legjonistów, których „Kurjer Wileński“ usiłował przedstawić, jako niewinne ofiary rzekomej napaści ze strony członków O. W. P., którzy wogóle z całą tą sprawą nie mieli nic wspólnego.

Propozycia

Ale i to nie przyśpieszyło działalności komisji, która potrafiła zachować olimpijski spokój nawet wobec artykułu w Nr. 167 „Głosu Wil“. W artykule tym redakcja ogłasza, iż posiada list jednego ze słuchaczów Instytutu, w którym ten stwierdza, iż p. Topór - Wąsowski

„proponował mu wyrobienie płatnej praktyki na Targach Wschodnich pod warunkiem, iż słuchacz ów na ewentualnej rozprawie sądowej będzie zeznawał dla „pana profesora“ w sposób dogodny, denuncjując swoich kolegów.“

W dalszym ciągu listu słuchacz ten skarży się, iż doczekał się od swego profesora propozycji objęcia posady szpicla.

Ten wypadek świadczy chyba dostatecznie wymownie o niezdrowej atmosferze, jaka zapanowała w uczelni dzięki temu, iż kierownictwo Instytutu nie odważyło się należycie zareagować na wybryki wykładowcy, którego słusznie, czy nie słusznie uważano za „męża zaufania czynników miarodajnych“.

„Kłopoty“ wewnętrzne

Zresztą, co się tyczy zachowania dyrektora Instytutu, wyjaśnia je poniekąd artykuł tegoż „Głosu Wileńskiego (Nr. 171 z dn. 23 b. m.), z którego wynika, iż w Instytucie zostały popełnione „nieścisłości“ natury finansowej, więc obrona takiego potentata, jak „komendant Legjonu Młodych“ wydawała się najlepszą gwarancją przed ewentualnem ponoszeniem odpowiedzialności za prowadzenie gospodarki finansowej, niezgodnej z przepisami buchalterji i dobremi obyczajami, przyjętemi w gronie ludzi nieznających tego rodzaju kompromisów.

Dlaczego milczą władze?

Tak „delikatnie“ można jeszcze jakoś wytłumaczyć dyrektora Instytutu. Ale jak objaśnić grobowe milczenie Kuratorjum, które w całej tej sprawie zachowuje się dotychczas tak, jakby je w żadnym wypadku nie obchodziło to, co się dzieje w murach Instytutu i jaki to wywiera wpływ na młodzież?

Może jednakże zainteresuje się tą sprawą Ministerstwo Oświecenia Publicznego. Przecież p. minister Jędrzejewicz ustawicznie kładzie nacisk właśnie na moment wychowawczy. Niechże się zatem dowie, jak się w Wilnie wciela w życie „zasadę wychowania państwowego“.

Wilno, w czerwcu 1933 r.

P. K.

U. S. W. O.

Nowa przybudówka ukraińskiej organizacji Wojskowej

W Kołomyi zakończył się proces przeciwko U. S. W. O. (Ukraińskiej Socjalistycznej Organizacji Wojskowej), w którym na ławie oskarżonych zasiadło 7 Rusinów. Przy rewizji znaleziono u nich dokumenty i pieczątkę „U. S. W. O.“, będącej — jak wyjaśnił na rozprawie biegły w sprawach politycznych — przybudówką U. O. W., założoną na terytorjach o ludności bardziej zradykalizowanej, dla pozyskania wśród niej członków. U. S. W. O. ma te same cele, co jej organizacja macierzysta t. j. oderwania od państwa Małopolski Wschodniej.

Po tygodniowej rozprawie sąd skazał trzech oskarżonych na półtora roku więzienia, pozostałych uwolnił.

Dniem i nocą ciężka praca

Za 64 zł. miesięcznie

Jak bardzo wielka jest bieda na wsi, zwłaszcza kresowej, świadczy fakt następujący, opisany przez wileńskiego korespondenta „Lecha“.

Jak wiadomo na kresach pocztę ze stacji kolejowej po miasteczkach rozwozi się końmi nieraz na znaczne odległości, co w zimie zwłaszcza, wobec złego stanu dróg, bywa bardzo uciążliwe.

W Kobylniku (pow. święciański) znalazł się amator, który zgodził się 2 razy dziennie przewozić pocztę ze stacji do miasteczka (tam i z powrotem wynosi to 2 i pół do 3 kilometrów), za 12 zł. miesięcznie, a ponadto w nocy wozić pocztę do odległego przeszło o 25 klm. Miadzioła, za cenę 52 zł. miesięcznie.

Innemi słowy musi ten człowiek dzienie przejechać 50 klm. co razem z czekaniem, pakowaniem poczty i t. d. zabiera mu conajmniej 12 godzin. Gdy dodamy do tego czas potrzebny na nakarmienie konia, opatrzenie wózka i t. d., stwierdzimy, że na sen ma on maximum 4 — 5 godzin, bo w drodze spać nie wolno, skoro nieraz ma się pod opieką wartościowe przesyłki.

Stan pogody, a więc deszcze w lecie, mrozy i zawieje śnieżne w zimie nie mogą powstrzymać dostawcy od jazdy .Musi on jechać bez względu na pogodę.

I to wszystko **za 64 zł.** miesięcznie, chociaż może razem z koniem zginąć w zamieć lub znaleźć śmierć napadnięty przez bandytów, albo wilki, których stada w okresie mrozów styczniowych są naprawdę groźne.

Wypadek kobylnicko - miadziolski bynajmniej nie jest odosobniony i w podobnych warunkach pracują także ludzie w innych powiatach.

Co ciekawsze, **oferta 64 zł. miesięcznie nie była bynajmniej najniższa**. Byli amatorzy wykonywania tej pracy za cenę jeszcze niższą, ale nie dawali oni należytych gwarancyj, więc poczta zatrzymała się na 64 zł.

Dzień gdański w Warszawie

Formuła Rauschninga:

porozumienie polityczne z Polską współżycie kulturalno-ideowe z Niemcami

Stolica Polski miała wczoraj wielki dzień gdański. Hitlerowscy przedstawiciele Wolnego Miasta zjechali do Warszawy i społeczeństwu polskiemu wyłuszczyli wytyczne, których się trzymać pragną w załatwieniu spraw spornych z Polską..

Przyjęcie

Przyjęcie gości gdańskich miało charakter szczególnie kurtuazyjny.

W południe byli przyjęci na uroczystej audjencji przez p. Prezydenta na Zamku. Z kolei złożyli wizytę, wicepremjerowi Zawadzkiemu, a potem min. Beckowi, który następnie podejmował ich śniadaniem.

W godzinach popołudniowych ministrowie Zawadzki i Beck rewizytowali gości gdańskich, poczem odbyło się o godz. 17 przyjęcie w Radzie Miejskiej, a następnie w hotelu Europejskim konferencja prasowa.

Wieczorem o 8-ej zastępca premjera p. min. Zawadzki podejmował gości bankietem w Prezydjum Rady Ministrów. W czasie obiadu wygłosił mowę, w której m. in. oświadczył:

— Najszczerszem życzeniem Polski jest odnowienie dawnej tradycji gdańsko-polskiej, opartej na wzajemnej współpracy.

...W ostatnich latach panowała niestety w pewnych kwestjach pomiędzy Gdańskiem a Polską różnica zdań, dzięki czemu szukano rozstrzygnięć w drodze procedury ligowej.

Zbyt częste korzystanie z tej procedury nie leży ani w interesie Ligi Narodów, ani w interesie Polski i Gdańska. Dlatego też z zadowoleniem witamy naszych gości, których wizyta jest zapowiedzią nowego okresu — okresu szukania rozwiązań **w bezpośrednich rozmowach i układach**.

Prez. Rauschning na to odpowiedział:

— Jeżeli my, pomimo krótkiego upływu czasu od przejęcia przez nas władzy, już dzisiaj składamy Rzeczypospolitej Polskiej — z którą łączą nas specjalne stosunki natury prawnej — i to jako pierwszemu Państwu wizytę, czynimy to z uznanego przez nas obowiązku wzmocnienia wzajemnego zaufania.

Wolne Miasto jest szczerze gotowe do współdziałania przy usuwaniu istniejących sprzecznych poglądów między Polską a Gdańskiem i jest zdania, że trudności te przy poważnej woli obydwu stron, mogą być pokonane.

Oświadczenia dla prasy

Goście

Punkt kulminacyjny stanowiła konferencja w hotelu Europejskim dla przedstawicieli prasy polskiej i zagranicznej, która odbyła się o 5 po poł. i zgromadziła kilkudziesięciu dziennikarzy.

Wśród gości gdańskich wyróżniają się: prez. dr. Rauschning, pogodny, sympatyczny, opanowany starszy pan, wiceprez. Greiser, charakterystyczny typ dawnego oficera pruskiego „w cywilu“, — oraz młody jeszcze publicysta, Wilhelm Zarske, naczelny redaktor hitlorwskiego „Danziger Vorposten‘, kierownik opinji publicznej nowego reżimu w Wolnem Mieście.

P. Greiser i p. Zarske

P. Greiser, zagadnięty o rozwój stosunków polsko - gdańskich, odpowiada:

— Chcemy usunąć wszystkie sporne kwestje... Spodziewamy się rewizyty przedstawicieli rządu polskiego w Gdańsku. Potem natychmiast przystąpimy do rokowań. Myślę, że uwieńczone będą powodzeniem.

P. Zarske oświadcza:

— Większość ludności Gdańska, która opowiedziała się za naszym programem, chce pokojowej współpracy z Polską. I to z dwuch powodów: 1) traktaty międzynarodowe nie dają nam innej możliwości, 2) taka współpraca płynie z naszego głębokiego przekonania. Sytuacja obecnie o tyle uległa zmianie, że **Polska może liczyć się z ustabilizowaniem polityki Gdańska na daleką przyszłość**. Nowy rząd bowiem gdański nie będzie zluzowany przez jakąś inną koalicję partyjną. Jest to rząd stały i dlatego każdy układ z Polską będzie też miał cechy stałości.

Deklaracja p. Rauschninga „Gdańsk jest z Polską związany“...

Rząd gdański objął władzę w czasie największego natężenia kryzysu gospodarczego, wywołanego kryzysem zaufania.

Dlatego pierwszym, zupełnie zrozumiałym krokiem, który Gdańsk musiał i chciał uczynić, jest staranie, aby ze swej strony przyczynić się do **przywrócenia w świecie zaufania przynajmniej na tym odcinku, który dotyczy spraw polsko-gdańskich. Gdańsk jest z Polską związany nietylko traktatami, ale położenie geograficzne zmusza obie strony do współpracy**. Doświadczenia przeszłości i teraźniejszości uczą nas, że obie strony mogą znaleźć korzyści ze współpracy, a nie we wzajemnem przeciwdziałaniu sobie.

Hitleryzm a... mesjanizm

Chcąc zrozumieć ideologję hitlerowską, wcale **nie tylko polityczną**, trzeba — twierdzi p. Rauschning — sięgnąć do analogji z emigracyjną polską ideologją **mesjanistyczną**, tworzoną przez Mickiewicza, Lelewela i innych.

Ruch narodowo - socjalistyczny daje narodowi niemieckiemu to samo wewnętrzne odrodzenie, jakie Polakom dał okres emigracji. Daje go wszystkim Niemcom, bez względu na to, w jakich granicach państwowych się znajdją. Jest to ruch odrodzenia narodu pod względem moralnym, obyczajowym i duchowym, dążący do wytworzenia jaźni narodowej nowych wartości.

Wobec Niemiec i Polski

Gdańsk stoi wobec układów, które uznaje, jako wielką kartę swojej wolności i niezależności, z drugiej zaś strony wierzy i chce brać udział w duchowym ruchu narodowo - socjalistycznym. **Państwowo niezależny od Niemiec, stoi jednak pod wpływem niemieckiego ruchu** umysłowego i pod tym względem znajduje się w zależności od niego. Zdaniem p. Rauschninga, socjalizm narodowy jest powołany do wytworzenia nowego stanu rzeczy i nowych form życia państwowego we wszystkich krajach niemieckich, a **porozumienie się z Polską, jako jednym z pierwszych w Europie krajów, który stanął na gruncie ideologji nacjonalistycznej, wydaje mu się o wiele łatwiejsze, niż z krajami, żyjącemi pod znakiem przedwojennej ideologji liberalnej**. Na tej podstawie spodziewa się p. Rauschning, że między Gdańskiem a Polską dojdzie **nietylko do poprawnych, ale i do przyjaznych stosunków**.

Wizyta przedstawicieli Gdańska w Warszawie nie jest wypływem oportunizmu, ale głębokiego przekonania. **Celem naszego przybycia było otwarcie ze strony Gdańska drzwi do współpracy** i nawiązanie do tradycji rozpoczętej przed 12-tu laty, gdy wizyta prezydenta Sahma w Warszawie doprowadziła do zawarcia polsko - gdańskiej umowy. Tak samo, jak wtedy, rozpoczęła się **nowa epoka w stosunkach polsko-gdańskich**, tak samo i teraz spodziewają się przedstawiciele Gdaska i obecnie rozpoczęcia się nowej epoki i wyrażają nadzieję, że przedstawiciele rządu polskiego przybędą również w odwiedziny do Gdańska, poczem będzie można w jaknajkrótszym czasie rozpocząć konkretne rokowania.

Wieczorem o 23.50 goście gdańscy opuścili nasza stolicę, żegnanie przez przedstawicieli władz państwowych i miejskich.

Napływ żydów do Francji

już niepokoi Radę Miejską Paryża

Napływ żydów do Francji, wskutek prześladowań w Niemczech, stwarza trudności na gruncie francuskim, jak to stwierdza p. Le Provost de Launay, radny miasta Paryża, który wniósł w tej sprawie interpelację w ratuszu.

— P. prefekt policji prosił mnie o odroczenie dyskusji nad interpelacją w sprawie tego nowego najazdu niemieckiego, który sprawia troski wielu Paryżanom, a ja zgodziłem się nieco zaczekać, bo celem moim jest uspokoić zagrożonych tym najazdem, a zarazem uniknąć fali antysemityzmu.

Jestem przekonany, że żydzi francuscy są w pierwszym rzędzie zainteresowani w tem, aby porządek nie został naruszony przez napływ do Paryża i okolic ich współwyznawców niemieckich. Widocznie wielu z nich zrozumiało to. Stworzono bowiem, pod przewodnictwem wybitnej osobistości izraelickiej, organizację, mającą na celu pomoc, ale i skierowywanie uchodźców do Palestyny i do niektórych krajów Ameryki Południowej.

Sądzę, że można zachować we Francji, przy odpowiednich ostrożnościach, ograniczoną liczbę fizyków, chemików, uczonych, którzy byli czynni w przemyśle niemieckim, ale to się sprowadza do jednostek.

Nie chcemy natomiast, aby Niemcy, choć w niezgodzie z Hitlerem, zostający Niemcami z przekonania, przychodzili tutaj jako konkurenci w zawodach handlowych i wolnych, w dodatku w okresie kryzysu.

Już mi wskazano pewien wielki sklep na prawym brzegu Sekwany, który miał zastąpić pewną liczbę swych pracowników, b. uczestników wojny, uchodźcami żydowskimi z Niemiec.

Ponadto zwróciły mą uwagę takie ogłoszenia w jednem z pism wieczornych:

— Młoda dziewczyna żydowska, 21 lat, uchodźczyni z Niemiec, szuka jakiegokolwiek zajęcia, praca w biurze, j. franc., ang., stenografja na maszynie w j. niem., praca gosp. dom., bona do dzieci, Mayer, 25 rue Saulnier...

Inżynier niemiecki, 39 lat, z dyplomem Politechniki w Berlinie, rzutki, z dużem doświadczeniem, szuka zajęcia budowlanego, Francja lub kolonje...

Lekarz niemiecki, uchodźca polityczny, 32 lat, dobre wykształcenie, ogólne, spec. wewn. i kob., wielka praktyka, autor wielu książek, dziennikarz w wielkich pismach niem., zna jęz. fr., ang., ros., sportowiec, z dobrem zdrowiem, wielki pracownik, szuka zajęcia jako lekarz okrętowy lub pod...

A przecież wiadomo, że w Paryżu nie może być miejsc wolnych dla lekarzy, inżynierów i sekretarek-stenografistek niemieckich.

Jest rzeczą niedopuszczalną również i to, aby dziennik Le Droit de Vivre (Prawo Życia), pod kierownictwem p. Bernarda Lecache, miał być urzędowym organem żydów niemieckich, którzy się schronili do Francji. Jednym z jego współpracowników, którego wskazałem w liście do prefekta policji, jest niejaki Hemon, znany z uchylania się od powinności wojskowej pod pozorem sumienia, ścigany sądowo za antymilitaryzm wskutek ohydnego artykułu w piśmie La Charrue Rouge (Czerwony Pług), wydawanem przez socjalistę Lannion'a.

Trzeba ostrzec uchodźców niemieckich wszelkich wyznań, których liczba będzie wzrastała wskutek usuwania przez rząd Hitlera wszystkich partyj politycznych, że w interesie ich leży, aby nie mieszali się bezpośrednio lub pośrednio do naszych spraw wewnętrznych, bo gdyby tego nie zrozumieli, sami sprawiliby, że ich istnienie w naszem mieście stałoby się niedopuszczalne.

To są pobudki mej interpelacji.

Od pierwszych chwil napływu żydów z Niemiec do Francji powstały te wątpliwości i zarzuty. Wiadomo, że zajmowano się niemi także w kołach rządowych i parlamentarnych. Obecnie sprawa ta znalazła się już na porządku dziennym w razie miejskiej Paryża.

Śmierć ś.p. Wincentego Drabika

Nastąpiła w 20 minut po operacji

Oświadczenie profesora dr. Alfreda Meissnera

Śmierć profesora Warszawskiej Akademji Sztuk Pięknych, znakomitego artysty - dekoratora, ś. p. Wincentego Drabika, wywołała przygnębiające wrażenie, wśród wszystkich tych, którzy znali i podziwiali jego sztukę. Ś. p. Drabik od dłuższego czasu cierpiał na bóle zębów i rozrastanie się górnej szczęki. Drabik leczył się u prof. Alfreda Meissnera, kierownika kliniki chirurgicznej Państwowego Instytutu Dentystycznego. S. p. Drabik uskarżał się często na bóle zębów i dziąseł i pragną pozbyć się dolegliwości, która przeszkadzała mu w pracy i nie pozwalała, częstokroć, tworzyć. Znakomity artysta zwierzał się z tem prof. Meissnerowi, pragnął podddać się operacji, twierdząc, że chce żyć, pracować i tworzyć, aby móc wszystko z siebie dać społeczeństwu.

Niektóre dzisiejsze dzienniki przyniosły wiadomość, że śmierć ś. p. Drabika nastąpiła podczas operacji, po wycięciu wszystkich zębów z górnej szczęki, co miało spowodować znaczny upływ krwi. Ponieważ z innych źródeł dowiedzieliśmy się, że relacje owych dzienników nie są ścisłe, więc chcąc ustalić istotną przyczynę śmierci prof. Drabika, zwróciliśmy się o wyjaśnienia do prof. Alfreda Meissnera, który podzielił się z nami wiadomościami, doty czącemi choroby, przebiegu opera cji oraz śmierci artysty. Prof. Meissner jest niezwykle przygnębiony śmiercią ś. p. Drabika, oświadcza, że przecież wszyscy, a on specjalnie, chcieli, by znakomitego artystę zachować Polsce i że pewne tendencyjne oświetlenia sprawy krzywdzą go.

Prof. Meissner w ten sposób mówi:

— Drabik cierpiał od dłuższego czasu na nową chorobę rozrastania się górnej szczęki. Samopoczucie było, do ostatnich czasów, bardzo dobre. Dopiero w ostatnim czasie miał najróżniejsze dolegliwości, wskutek czego zasięgał rad lekarskich. Dolegliwości te przeszkadzały mu w pracy. Rodzaj schorzenia mógł być usunięty jedynie tylko chirurgicznie, drogą wycięcia z obu szczęk wszystkich części chorych. Operacja, po odpowiednich przygotowaniach, odbyła się na oddziale chirurgiczno - szczękowym Państwowego Instytutu Dentystycznego. Badanie poprzednie nie wykazywało żadych organicznych zmian chorobowych serca. Narkoza i operacja, która trwała 50 minut odbyła się bez żadnych niepokojących objawów. Operacja polegała na wycięciu chorych części szczęk w kierunku do podstawy czaszki. Po operacji stan był, we dług orzeczenia obecnego internisty, dobry. Chorego przeniesiono do jego pokoju. Tu złożyła mu wizytę żona. W 20 minut nastąpiło nagłe osłabienie akcji serca, wśród objawów zapadu, pomimo zastosowania wszelkich środków i sztucznego oddychania.

— Otoczenie ś. p. Drabika było dokładnie poinformowane o tem, że operacja jest rozległa i poważna. Wszyscy mieliśmy jednak nadzieję, że Drabik operację przetrzyma i będzie mógł służyć w dal szym ciągu społeczeństwu, dlatego też do niej przystąpiliśmy.

Komitet uczczenia ś. p. prof. Drabika

Z powodu zgonu ś. p. prof. Win centego Drabika, zawiązał się komitet uczczenia jego pamięci w składzie osób: Wiktora Brumera, Kazimierza Czyżowskiego, Stanisława Jackowskiego, Wojciecha Ja strzębowskiego, Jerzego Kossowskiego, Jana Lorentowicza, Stanis ława Miłaszewskiego, Kornela Ma kuszyńskiego, Tadeusza Pruszkowskiego, Stanisława Skoczylasa, Stefana Jaracza, Arnolda Szyfmana, Józefa Wodyńskiego, Władysława Zawistowskiego, Tadeusza Mazurkiewicza i Jana Adolfa Hertza.

•

Pogrzeb ś. p. Wincentego Drabika odbędzie się w środę po nabożeństwie w kościele na cmenta rzu powązkowskim o g. 10 min. 30 zrana.

Mjr. Stawiński

Na obserwacji psychjatrycznej

Mjr. Stawiński skazany przez sąd Wojskowy na 2 lata więzienia,za zabójstwo w winiarni Ziemiańskiej, został wczoraj przewieziony do szpitala Ujazdowskiego, na oddział psychjatryczny. Mjr. Stawiński zdradza podobno objawy choroby umysłowej i poddany będzie obserwacji lekarskiej.

Od wyroku sądu Wojskowego na mjra Stawińskiego zgłosili zażalenie nieważności, co do winy i kary, zarówno obrona jak i prokurator wojskowy, który domaga się surowszego wymiaru kary. W sprawie tej miał być wyznaczony termin, gdy oto zaszedł nieoczekiwany zwrot, albowiem Stawiński zaczął zdradzać w więzieniu objawy choroby umysłowej. Wstępne badania nie wykazały objawów symulacji. Obserwację nad mjrem. Stawińskim rozciągnął szef wojskowego szpitala psychjatrycznego płk. Nelken. Wynik ekspertyzy psychjatrycznej będzie miał oczywiście duże znaczenie dla dalszego biegu sprawy.

Komunikaty teatrów

OSTATNIE PRZEDSTAWIENIA POWODZENIOWEJ KOMEDJI STEFANA KIEDRZYŃSKIEGO „TEN STARY WARJAT"

Wyborna komedja Stefana Kiedrzyńskiego „Ten stary warjat", której powodzenie, mimo 32 przedstawień jeszcze nie osłabło, pozostanie na afiszu Teatru Letniego, dziś, jutro i czwartek. Tak więc jeszcze przez trzy wieczory wzruszać będą i bawić publiczność znakomici wykonawcy komedji Kiedrzyńskiego ze świetną wykonawczynią roli głównej Milą Kamińską, z Antonim Fertnerem (oklaskiwanym stale nietylko na każde wejście i zejście, ale niemal po każdej „kwestji"), z przemiłym, wzruszającym i zabawnym naprzemian Janem Kurnakowiczem, Orwidem, Nakoneczną, Michalakiem, Domjniakiem i Rapackim w rolach naczelnych.

Premjera „Mieszkania Zojki" Bułhakowa została odłożona do piątku 7-go lipca.

NOWY TRIUMF TEATRU NOWEGO!

Wystawiona świeżo w teatrze Nowym nowa komedja w 3-ch akt. autora „Mademoiselle" — Jakuba Deval'a „Stefek" wstępnym bojem zdobyła pełne uznanie krytyki i publiczności tem więcej, że wyreżyserowana jest świetnie przez Zbigniewa Ziembińskiego i grana wręcz znakomicie przez panie: Marję Dulębę, Marję Gellę, Janecką, Kajzerównę, Marcinowską oraz panów: Samborskiego, Hnydzińskiego, Małkowskiego i Jerzego Rolanda w roli tytułowej.

Na widowni co wieczór przepełnienie. Słowem, nowy wielki sukces Teatru Nowego!

W TEATRZE NARODOWYM DZIŚ PO RAZ 11-TY „POCAŁUNEK PRZED LUSTREM"

Teatr Narodowy daje dziś po raz 11-ty i w dalszym ciągu jutro i pojutrze niezwykle emocjonującą sztukę w 8-miu obrazach Władysława Fodora „Pocałunek przed lustrem", w której Marja Gorczyńska i Wojciech Brydziński stwarzają wielkie, popisowe kreacje. Obok nich: Gustaw Buszyński, Hanna Różańska, Artur Socha. Publiczność nader żywo reaguje na efektowny przebieg akcji scenicznej. Kulminacyjnym punktem wieczoru jest wielki akt rozprawy sądowej, przed sądem przysięgłych, gdzie niezwykłą w treści i formie mowę obrończą wygłasza Woj ciech Brydziński. Do silnego wrażenia całości w dużej mierze przyczynia się świetny montaż niezwykle barwnego widowiska, które mimo 8-miu obrazów przesuwa się przed oczami widzów w rekordowym czasie: dwuch godzin i czterdziestu minut. Zasługa to zarówno reżyserji Karola Borowskiego, jak i oprawy dekoracyjnej prof. Frycza.

TEATR „8 M. 30"

Teatr „8 m. 30" (Mokotowska 73) daje dziś przepiękną operetkę amerykańską „No, no, Nanette" w literackiem opracowaniu J. Krzewińskiego i L. Brodzińskiego, reżyserji W. Dzitowieckiego. W rolach głównych Ola Obarska, Helena Larys - Pawińska, Kazimiera Skalska, M. Wawrzkowicz, W. Ruszkowski, Z. Tokarski, M. Dąbrowski, Czerska, H. Zarembina, Grywiczówna, Z. Rakowiecki. Kierownictwo muzyczne pod batutą A. T. Mulleta, choreografja J. Trojanowskiego, dekoracje St. Norblina.

Nowy gmach

Centrali Telefonów i Tel.

Nowy gmach centrali Telefonów i Telegrafów, przy ul. Poznańskiej, do którego zaczęto już przenosić telegraf z budynku przy ul. Fredry, jest jednym z największych, jakie wybudowano w Polsce niepodległej. Budowę gmachu rozpoczęto w lipcu 1929 r. czyli, że czas jej trwania wyniósł 4 lata. Ogólna objętość budowli wynosi 120 tys. mtr. sześć. Gdyby załadować materjał zużyty do budowy gmachu do wagonów kolejowych, utworzyłby się pociąg długości 50 klm.

Gmach posiada własną elektrownię, o sile 300 klw. 6 dźwigów osobowych i 2 towarowe, cały system transporterów taśmowych, pocztę pneumatyczną, elektryczną instalację do mierzenia temperatury na odległość, cały szereg instalacyj o charakterze specjalnym, mechaniczną wentylację wpędową i wyciągową itd.

W budynku znalazły już bądź znajdą w krótkim czasie pomieszczenie: Departament Techniczny Min. P. i T., Wydział Techniczny Warsz. Dyrekcji P. i T., Muzeum Poczty i Telekomunikacji, Szkoła Teletechniczna i Sadzielny urząd pocztowy.

Z kraju

KATOWICE. — W związku z unieruchomieniem kopalni Donnersmarcka w Pawłowicach i szybów Blüchera w Boguszowicach, prokurator Sądu Okręgowego polecił aresztować generalnego dyrektora kopalni Donnersmarck, Oskara Vogta, oraz trzech inżynierów. Wskutek unieruchomienia tych kopalni straciło pracę 1.500 osób.

CZĘSTOCHOWA. — Nieznany sprawca włamał się do kościoła św. Jakóba, rozbił siedem puszek z ofiarami i zabrał ich zawartość. Podkreślić należy, że kościół ten stoi w najruchliwszym punkcie miasta. Sprawcy nie ujęto.

POZNAŃ. — Radjo poznańskie sprzedane zostało „Polskiemu Radju". W ten sposób jedyna autonomiczna radjostacja w Polsce przejdzie pod wspólny zarząd. Radjo poznańskie wchodzi z dniem 1 października r. b. w stan likwidacji. „Polskie Radjo" przejmuje cały personel na dotychczasowych warunkach.

Czas odnowić prenumeratę na miesiąc lipiec

Sport

Piłka nożna

MECZ: SOWIETY—POLSKA

Główna rada sowieckich związków sportowych postanowiła nawiązać rokowania z polskiemi związkami sportowemi w sprawie organizacji zawodów sportowych pomiędzy Polską a Z. S. S. R. W pierwszym rzędzie projektowany jest reprezentacyjny mecz piłki nożnej w Moskwie.

Automobilizm

RAJD WARSZAWA — GDYNIA

W ogólnej klasyfikacji raidu motocyklowego Warszawa — Gdynia — Warszawa na trasie 857 klm. pierwsze miejsce zajął Wilfard z łódzkiego Unionu przed Reichmanem z warszawskiej Legji. Wśród pań zwycięzyła Rotwandówna z Legji. Drużynowo zwyciężył zespół Polskiego Klubu Motocyklowego.

Startowało 30 zawodników, bieg ukończyło 26. Organizatorem był Sportowy Klub Pocztowy.

L. atletyka

REFORMY W LEKKIEJ ATLETYCE

Angielski Związek lekkoatletyczny zamierza zgłosić na najbliższe posiedzenie międz. Zw. lekkoatletycznego projekty zmian w przepisach, regulujących zawody.

W pierwszej linji Anglicy domagać się będą mierzenia wyniku biegów na dystansach do 1000 mtr. z dokładnością do 1/5 sekundy. Następnie: uznawać rekordy w biegach płotkarskich na wet w razie przewrócenia jednego czy więcej płotków. Trzeci wniosek zmierza w kierunku skrócenia w czasie trwania skoku wzwyż i o tyczce.

Tenis

TENISOWE MISTRZOSTWA ARMJI

Wczoraj zakończone zostały w stolicy mistrzostwa tenisowe armji w kon kurencjach indywidualnych.

Półfinały mistrzowskie w grze pojedyńczej oficerów zawodowych, dały wyniki następujące: por. Przybylski pokonał kpt. Reymana 6:2, 6:2, a kpt. Krahl zwyciężył por. Mosznera 6:4, 6:3.

W finale por. Przybylski po walce bardzo ciężkiej, pokonał kpt. Krahla w pięciu setach: 6:3, 6:3, 2:6, 4:6, 7:5, przytem w ostatnim secie prowadzi kpt. Krahl 5:3 i miał kolejne trzy setballe. Mistrzem ponownie został por. Przybylski.

Finałowa rozgrywka w grze podwójnej oficerów zawodowych przyniosła zwycięstwo parze kpt. Krahl— por. Burzyński, którzy pokonali zespół kpt. Reyman i kpt. Herchold 8:6, 6:4, 6:3.

Mistrzostwa oficerów rezerwy rozegrane były tylko w grze pojedyńczej. Z powodu braku zgłoszeń, nie rozegrano gry podwójnej. Półfinały w grze pojedyńczej dały wyniki: Czetwertyński — Kruczkiewicz 6:4, 2:6, 6:4. Marszewski — Piętka 6:4, 6:0. Finał przyniósł zwycięstwo kpt. rez. Marszewskiemu nad ppor. rez. Czetwertyńskim w stosunku 6:1, 7:5, 6:1.

PÓŁFINAŁY WIMBLEDONU

W poniedziałek odbyły się w Wimbledonie ćwierćfinały wielkiego międzynarodowego turnieju tenisowego. Pierwszą sensację przyniósł mecz po między japończykiem Jiro Satoh i anglikiem Austinem, zakończony po ciężkiej pięciosetowej walce zwycięstwem Satoh 7:5, 6:3, 2:6, 2:6, 6:2. W ten sposób z turnieju wyeliminowany został ostatni tenisista angielski.

W innych spotkaniach ćwierćfinałowych mistrz świata Vines zwyciężył Czecha Menzla 6:2, 6:4, 3:6, 6:3, Cochet wygrał ze Stoeffenem 3:6, 6:4, 6:3, 6:1, wreszcie Crawford odniósł zwycięstwo nad Hughesem 6:1, 6:1, 7:5.

W ćwierćfinale pań Helen Wills Moody zwyciężyła łatwo szwajcarkę Payot 6:4, 6:1.

Ćwierćfinały pań nie zostały jeszcze zakończone. Do półfinału panów weszli: Vines, Satoh, Crawford i Cochet.

Kolarstwo

WYŚCIGI SZOSOWE O MISTRZOSTWA POLSKI

Polski Związek Tow. Kolarskich organizuje w dniu 9 na szosie w Strudze pod Warszawą, na tak zwanem — małem okrążeniu środkowem, wynoszącem 13 km. — wyścig szosowy o mistrzostwo Polski. Dystans biegu (12 okrążeń po 13 km.) wynosi 156 km.

Do wyścigu dopuszczeni będą tylko ci zawodnicy, którzy posiadają legitymacje PZTK na 1933 rok. Zgłoszenia do wyścigu zamknięte będą w dniu 7 b. m. o godz 20. Norma czasu, obowiązująca dla zdobycia tytułu mistrza Polski, wynosi 5 godz. 30 minut.

W przeddzień wyścigu rowery zawodników będą plombowane w siedzibie PZTK na Dynasach. Rowery plombowane będą numerami zawodników w taki sposób, aby zmiana roweru w czasie jazdy była niemożliwa.

W KILKU WIERSZACH

W Kownie rozegrany został mecz o mistrzostwo świata w grupie 5-tej pomiędzy Szwecją a Litwą. Zwyciężyła Szwecja w stosunku 2:0 (0:0). W ten sposób Szwecja po zwycięstwach nad Estonją i Litwą zdobyła mistrzostwo 5-ej grupy.

•

W niedzielę w Sztokholmie reprezentacja piłkarska Szwecji odniosła zwycięstwo nad Węgrami w stosunku 5:2.

•

Cała prasa włoska triumfuje z powodu zwycięstwa Carnery nad Sharkeyem. Zwycięstwo traktowane jest jako triumf narodowy. W najbliższym czasie projektowany jest mecz pomiędzy Carnerą a Schmelingiem w Rzymie.

•

W Oslo odbył się mecz lekkoatletyczny Finlandja — Norwegja, zakończony zdecydowanem zwycięstwem Finlandji w stosunku 108:64 punktów. Na zawodach uzyskano szereg pierwszorzędnych wyników. Na 800 mtr. Michelson osiągnął czas 1:53,3 w skoku wzwyż. Teresalon uzyskał wynik 191. W kuli Alarodu miał 15,21. W skoku wdal Tolamo pobił swój wla sny rekord skokiem na 7,46. 5 tysięcy mtr. wygrał Lehtinen w czasie 14:53,5, przed Virtanenem — 14:53,6. Na 1500 mtr. Iso Hollo miał czas 3:55,5. Na 10 klm. Suominen uzyskał czas 32:28,1. W dysku Kotkas rzucił 49,64, wreszcie Jaervinen rzucił oszczepem 75,65.

•

Doroczne wyścigi lotnicze na trasie Nowy Jork — Los Angeles długości 4.022,5 klm., zakończyły się zwycięstwem Amerykanina Turnera, który przebył wymieniony dystans w czasie 11 godz. 40 minut. Przeciętna szybkość jego wynosiła 345 klm. na godzinę.

Sprawa Gorgonowej

w Sądzie Najwyższym

Wczoraj, do Izby II-ej karnej Sądu Najwyższego wpłynęły akty sprawy Ryty Gorgonowej, którą sąd Przysięgłych w Krakowie uznał winną zabójstwa ś. p. Lusi Zarembianki i skazał ją na 8 lat więzienia. Skargę Kasacyjną złożyli obrońcy oskarżonej adwokaci Mieczysław Ettinger z Warszawy, Woźniakowski z Krakowa i Axer ze Lwowa. Sąd Najwyższy rozpatrzy tę skargę po raz wtóry.

Obrońcy domagają się w skardze uchylenia wyroku sądu Przysięgłych w Krakowie i przekazania sprawy do ponownego rozpatrzenia.

Sprawą Gorgonowej, i jej przydziałem sędziom referentom, zajął się prezes II-ej Izby karnej S. N. p. Rzymowski. Proces odbędzie się prawdopodobnie na jesieni.

Nowy system loterji

Nie 27, lecz 15 dni ciągnienia w klasie V-tej

Dyrekcja Loterji Państwowej opracowuje nowy plan loterji, któ ry obowiązywać będzie już w obecnem 27-em ciągnieniu loterji w klasie 5-ej. Mianowicie, dyrektor loterji p. Markus wyjaśnia, że przewlekanie rezultatu gry, a zwłaszcza ciągnienia I-szej klasy ma dużo stron ujemnych. W dzisiejszych czasach radja i aeroplanów pogoń za fortuną musi się odbywać również w sposób nowoczesny.

Dotychczasowy przewlekły okres ciągnienia 5-ej klasy kieruje niecierpliwych graczy do różnych banczków i pośredników, którzy, za dyskonto wygranych, pobierają lichwiarskie nieraz procenty. Dlatego też już 5-ta klasa 27-ej lo terji zostanie rozegrana w ciągu 15 dni zamiast przewidywanych 27. Oczywiście, że jakość i ilość wygranych zostanie utrzymana ściśle według planu gry.

Ideałem byłoby, ażeby wygrane mogły być wypłacane tego samego dnia. W tym kierunku dyrekcja opracowuje projekt wypłat w granicach możliwości technicznych.

Kronika sądowa

Proces bar. Rosenwertha

WARSZAWA. — Ekspertyza buchalteryjna w procesie bar. Różyczki-Rosenwertha wypadła rozbieżnie. Buchalter p. Brodzikowski, wypowiedział się za złożoną podczas śledztwa nieprzychylną dla oskarżonego opinją, że zadłużenie jego w fabryce wynosi 917.000 zł., a bilans, będący przedmiotem aktu oskarżenia, nazwał biegły fałszywym. P. Sziller znów twierdzi, że fałszywym nazwać go nie można, gdyż jest tylko źle zestawiony, na co biegły przytoczył obszerną literaturę fachową.

Sąd przesłuchał także p. Benisławskiego, członka rady nadzorczej P. W. S. Zapytany, czy oskarżony nie wybierał zbyt dużo pieniędzy na własne cele, p. Benisławski wyjaśnił, że rada nadzorcza tego wrażenia nie odnosiła.

Po wyczerpaniu materjału, przewodniczący zamknął przewód sądowy i udzielił głosu prokuratorowi Sieroszewskiemu, który przemawiał wczoraj wieczorem. Wyrok spodziewany jest jutro.

Akuszerka skazana na 1 rok

WARSZAWA. — Sąd Okręgowy skazał wczoraj na rok więzienia akuszerkę z Wilanowa, Domańską, która dokonała zakazanego zabiegu, sztucznego przerwania ciąży, na osobie wieśniaczki, Ochmanowej.

Teatr marjonetek

WARSZAWA. — Aktor, p. Szulc-Życki, występujący na deskach scenicznych przez lat 28 z rzędu, na starość założył teatr marjonetek, z którym objeżdżał prowincję, dając propagandowe przedstawienia antyalkoholiczne. Pokazywał więc w dobitny sposób zgubny skutek alkoholizmu dla ludzkości, przedstawiał w różnych pozach ośmieszając pijaków, dawał również widowiska, co wódka potrafi wyrządzić szkód w rodzinie robotniczej.

Powodziło mu się całkiem nieźle, gdyby nie wierzyciel, który wystąpił do sądu o zastarzały dług, w kwocie 600 zł., żądając położenia aresztu na teatrze marjonetek.

Wówczas cała buda, mająca poparcie min. Oświaty, stanęła. Zrozpaczony p. Szulc-Życki wystąpił do sądu Grodzkiego o uchylenie zabezpieczenia, dowodząc, że wierzyciel postępuje złośliwie. Sprawa odbywała się na Targówku. Sędzia Gawron nie przychylił się do wywodów aktora, i teatr marjonetek zostaje unieruchomiony, aż do czasu zapłacenia starego długu.

Sprawa „Myszki"

WARSZAWA. — P. Tomasz Głowacki dzierżawił kopalnię glinki ogniotrwałej „Myszka", w nadleśnictwie Wierzbnik (Kieleckie). Gdy umowa została rozwiązana, skarb państwa wystąpił do sądu ze skargą o 22.400 zł. Żądanie zapłaty tej sumy dotyczyło pretensyj skarbu państwa za glinkę, która nie została jeszcze przez p. Głowackiego wyeksploatowana.

Oczywiście sąd Okręgowy roszczenia państwa oddalił, a sąd Apelacyjny motywy wyroku zaopatrzył następującym dopiskiem: „Żądanie zapłacenia za glinkę, która nie została jeszcze wydobyta i pozostaje nadal własnością skarbu państwa, jest sprzeczne z treścią umowy".

Proces o obraz Matejki

WARSZAWA. — P. Jerzy Kowalewski, na zabezpieczenie pożyczonych od p. Aleksiego Kuźmienki 5.000 zł. wystawił weksel, płatny w dniu 10 maja r. b. oraz zostawił do dyspozycji wierzyciela cenny obraz pendzla Matejki p. n. „Jan Kazimierz na Bielanach, podczas pożaru Krakowa". Obraz ten pozostawał na przechowaniu u matki dłużnika p. Bronisławy Kowalewskiej, która wydała zobowiązanie, by nikomu innemu obrazu do czasu zapłacenia należności nie powierzyć.

Tymczasem weksel poszedł do protestu, a p. Kowalewski tymczasem obraz sprzedał. Kuźmienko złożył skargę do prokuratora.

Polski Matuszka skazany na 8 lat

ŁÓDŹ. — Wczoraj w sądzie Okręgowym zapadł wyrok na 36-letniego Jana Drewicza, bezrobotnego, który trzykrotnie usiłował rozkręcić szyny na linji kolejowej Warszawa — Kalisz, w pobliżu Zgierza. Okazało się, że Drewicz nie działał bynajmniej pod wpływem czynników antypaństwowych, lecz, że był to zamach indywidualny. Polski Matuszka chciał się zemścić na społeczeństwie z powodu niemożności znalezienia pracy i grożącej mu eksmisji.

Na rozprawie Drewicz dokładnie wyjaśnia szczegóły przygotowań do zamachu i oświadczył, że w chwili katastrofy zamierzał odebrać sobie życie. Sąd skazał Drewicza na 8 lat ciężkiego więzienia.

Szpieg Rowiński przed sądem

WARSZAWA. — Na dzień 17-go sierpnia wyznaczono w sądzie Apelacyjnym ponowny termin sprawy b. kpt. Rowińskiego vel Rudnickiego, skazanego przez sąd pierwszej instancji na 13 lat więzienia. Jak wiadomo, niedawno Rowiński oskarżył się ponownie, że brał udział w pewnem morderstwie, dokonanem przed pięciu laty, którego tła ani sprawców dotychczas nie wykryto. Sąd, wskutek ciągłych samooskarżeń więźnia, zdecydował poddać go badaniom psychjatrycznym.

Walka z kryzysem

Jeszcze ceny kartelowe

Zdawałoby się, że po ostatnich zniżkach cen kartelowych dyskusja nad tem zagadnieniem powinna ustać, jakoże sprawę załatwiono, choć w wielu wypadkach w sposób niewystarczający. Tymczasem tak nie jest.

Oto ostatnia „Gospodarka Narodowa" zastanawia się nad zagadką dlaczego, po obniżeniu cen np. o 20 procent, detalista płaci za towar tylko o 10 proc. mniej i t. d.

„Niestety — pisze „Gospodarka Narodowa" — wszystkie „dziwy i osobliwości natury", wszystkie zręczne sztuczki z działu „figlarz salonowy" mają swe zbyt proste, zbyt mało do wyobraźni przemawiające wyjaśnienia. Tak samo i tu. Niestety kartele nie dokonały cudu, a poprostu... Weźmy np. żelazo. Cena zasadnicza została obniżona. „Za to" dopłaca za wymiar i gatunek z procentowej zamieniła się na dopłatę w cyfrach absolutnych. Przed zniżką hurtownicy otrzymywali dodatkowe rabaty, wynoszące 2 procent, i rabaty za dobrą specyfikację w tejże wysokości, oraz sconto za gotówkę w wysokości 3 procent. Sconto za gotówkę zmalało do 1 proc., dwa pierwsze rabaty odeszły w dziedzinę wspomnień'.

Jak widzimy, w zniżce cen kartelowych jest pewien „kant". Władze państwowe zostały cokolwiek... wprowadzona w błąd, delikatnie się wyrażając. Podobno nawet przy niektórych artykułach, mimo oficjalnej deklaracji, cen wogóle nie obniżono.

Pamiętamy komunikat ministerstwa Przemysłu i Handlu, wydany po przeprowadzonej obniżce cen kartelowych. Pisano tam wyraźnie, że akcja zniżki cen została już zakończona. Czy nie za wcześnie?

Giełdy

GIEŁDA ZBOŻOWA

Na wczorajszem zebraniu giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie ogólny obrót wynosił 1.1083 tony, w tem żyta 645 ton. Notowano: żyto standard I-szy 21 i pół — 22, pszenica jara czerwona szklista 40 — 41, pszenica jednolita 39 — 40, zbierana 38 — 39, owies jednolity 16 i pół — 17 i pół, zbierany 15 — 16, jęczmień na kaszę 18 — 18 i pół, gryka 17 — 18, proso 18 — 19, groch polny 22 — 25, groch Victoria z workiem 30 — 36, wyka 13 — 14, łubin niebieski 8 — 8 i pół, łubin żółty 9 — 10, siemie lniane 37 — 39, mąka pszenna luksusowa 60 — 65, mąka pszenna gat. I-szy 65 proc. 55 — 60, mąka pszenna gat. II-gi 50 — 55, mąka pszenna poślednia 25 — 35, mąka żytnia pytlowa 35 — 36, mąka sitkowa i razowa 26 — 27, otręby pszenne szale 13 — 13 i pół, otręby pszenne średnie 12 i pół — 13, otręby żytnie 11 i pół — 12, kuchy lniane 18 — 19, kuchy rzepakowe 14 — 14 i pół, kuchy słonecznikowe 15 i pół — 16.

Konwersja bez gotówki

Jak będzie pracować Bank Akceptacyjny?

Ostatnie rozporządzenie wykonawcze do ustawy o Banku Akceptacyjnym ustaliło już warunki konwersji tak zwanych kredytów zorganizowanych.

Według treści ustawy, tudzież dwuch rozporządzeń wykonawczych maksymalna granica kredytów, które mogą być konwertowane wynosi 250 miljonów złotych. Wynika to stąd, że ustawa przewiduje maksymalną granicę zobowiązań banku na poziomie dwudziestokrotnej wysokości kapitałów własnych, a kapitał zakładowy Banku Akceptacyjnego wynosi 12 i pół miljona złotych.

Jaką korzyść odniesie rolnik z konwersji?

Występując do instytucji, która udzieliła mu kredytu (a nie wprost do Banku Akceptacyjnego!) może rolnik uzyskać konwersję swego długu na spłacany w ciągu 7 lat i oprocentowany w ciągu pierwszych dwuch lat wykonywania układu w wysokości 6.25 procent w stosunku rocznym.

Banki, względnie spółdzielnie kredytowe lub kasy oszczędności konwertujące długi rolników otrzymają z funduszów państwowych uzupełnienie tego oprocentowania, w wysokości od 1 do 2 procent rocznie. Wysokość tego dodatkowego oprocentowania zależy od tego, wiele dana instytucja kredytowa udzieliła kredytów rolnikom. Jeżeli zatem kredyty rolnicze stanowią 10 do 33 procent ogólnej sumy kredytów przez daną instytucję udzielonych, to skarb państwa dopłacać będzie 1 procent rocznie od kredytów skonwertowanych. Jeżeli kredyty rolnicze wynoszą 33 do 50 procent wszystkich kredytów przez daną instytucję udzielonych dopłata skarbu wyniesie półtora procent rocznie, a jeżeli kredytów rolniczych jest ponad 50 procent, dopłata skarbu wyniesie 2 procent. Dłużnik rolniczy, bez względu na to ile wyniesie dopłata skarbu, płacić będzie 6.25 procent rocznie.

Kto może korzystać z konwersji?

Tutaj rozporządzenia wykonawcze przewidują, że rolnicy którzy są zbyt zadłużeni, tak że ich obciążenie hipoteczne przekracza 75 procent szacunku ich gospodarstw, według taryf towarzystw kredytowych ziemskich, będą od konwersji wykluczeni: Ci dłużnicy zatem zapewne mają być „skazani na wymarcie". Pod uwagę będzie brane nietylko samo zadłużenie hipoteczne, ale także ewentualnie nadmierne obciążenie kredytami krótkoterminowemi.

Pozatem od dobrodziejstw konwersji wykluczeni są rolnicy, którzy według zdania ustawodawcy konwersji nie potrzebują. Zaliczeni tu zostali właściciele gospodarstw do 100 hektarów, których zadłużenie nie przekracza, zależnie od jakości gleby i okolicy kraju, 25 do 50 złotych na hektar, zaś dla gospodarstw ponad 100 hektarów te majątki, których ogólne zadłużenie, a więc krótko i długoterminowe nie przekracza 35 procent szacunku.

Nie jest także dobrze jeżeli zadłużenie rolnika jest rozproszkowane. Dług do wysokości 150 złotych dla gospodarstwa o obszarze 50 h., do wysokości 500 złotych dla gospodarstwa 50 — 100 h, i dług do wysokości 2000 złotych dla gospodarstwa o obszarze ponad 100 h nie może być konwertowany.

Ustawa przewiduje konieczność zabezpieczenia układów konwersyjnych. Można to osiągnąć albo składając papiery wartościowe w wysokości 85 procent ich kursu giełdowego, albo hipoteką, mieszczącą się w granicach 75 procent szacunku nieruchomości. Rada Banku Akceptacyjnego może przewidzieć jeszcze inne zabezpieczenia.

Jaką gwarancję ma rolnik występujący do instytucji wierzycielskiej z wnioskiem o konwersję, że jego propozycje będą przyjęte?

Bank Akceptacyjny gwarantuje instytucjom wierzycielskim ewentualne pokrycie strat na kapitale do wysokości 50 procent, oraz uzupełnienie oprocentowania w wysokości wyżej podanej. Tak więc przeprowadzenie konwersji leży nietylko w interesie rolnika ale także w interesie wierzyciela.

Jak wynika z ostatnich rozporządzeń wykonawczych konwersja przeprowadzana będzie bez gotówki. Bank konwertujący kredyty rolnicze tylko w zupełnie wyjątkowych wypadkach będzie mógł uzyskać gotówkę wzamian za zamrożone kredyty rolnicze. W tym wypadku Bank Polski udzielać będzie za pośrednictwem Banku Akceptacyjnego kredytu upłynniającego wierzycielom. Zabezpieczeniem tych kredytów byłyby zabezpieczenia dane przez rolnika instytucji wierzycielskiej, przeprowadzającej konwersję.

Tak więc operacje Banku Akceptacyjnego z reguły będą bezgotówkowe, i wbrew może pierwotnym zamierzeniom nie pociągną za sobą zwiększenia obiegu pieniężnego.

Kupiectwo interesuje się szczególnie możliwością konwertowania wierzytelności rolniczych za pomocą Banku Akceptacyjnego. Otóż dopuszczenie z korzystania z konwersji nietylko instytucyj kredytowej, ale także przedsiębiorstw handlowych będzie wyjątkiem. Z reguły wierzytelności rolnicze na rzecz instytucyj handlowych podlegać będą konwersji, ale za pośrednictwem urzędów rozjemczych. Przy takiej konwersji wierzyciel musi ponieść ofiary, a nie uzyskuje żadnych korzyści przewidzianych w rozporządzeniach wykonawczych do ustawy o Banku Akceptacyjnym.

O ile zatem jakieś przedsiębiorstwo handlowe nie będzie zaliczone do tych, które mogą korzystać z pomocy Banku Akceptacyjnego, powinno ono o ile możności starać się o przekazanie swej wierzytelności bankowi, z którym pozostaje w stałych stosunkach.

Dotychczas pozostała niewyjaśnioną sprawa żyr kupców na wekslach rolniczych, podlegających konwersji. Przypuszczać należy, że instytucja kredytowa nie będzie miała prawa żądania od kupców żyrujących zobowiązania wekslowe, uzupełnienia oprocentowania lub wcześniejszej spłaty długu, niż to przewiduje układ konwersyjny z rolnikiem.

Natomiast co do poręki, to będzie ona ważna na cały czas układu konwersyjnego, jednakże tylko do wysokości spłat i oprocentowania, przewidzianej w układzie konwersyjnym.

Wiadomości gospodarcze

CHMIEL DROŻEJE

Na rynku chmielu tendencja panowała bardzo mocna ze względu na duży popyt ze strony Ameryki Północnej. Chmiel ze zbiorów r. 1928 — 1930, uważany dotąd prawie za nieużyteczny, obecnie jest poszukiwany na eksport. Ceny silnie zwyżkują przy zupełnym braku towaru. Zbiór r. 1931 i 1932 dawno już został sprzedany.

WZROST ZBYTU NAWOZÓW

Prasa fachowa donosi o znacznym wzroście konsumcji nawozów sztucznych we Włoszech. Import fosforytów w lutym i marcu b. r. wyraża się cyframi 654.580 q i 646.470 q wobec 270.910 q i 305.070 q w tych samych miesiącach roku ubiegłego. Produkcja superfosfatu wyniosła za te same miesiące b. r. 829.453 i 801.060 q wobec 513.105 q w lutym r. ub. Zbyt superfosfatu jest w tym roku we Włoszech bardzo ożywiony. Zwiększył się również import saletry chilijskiej.

Również zapotrzebowanie nawozów sztucznych na Łotwie oceniane jest na 450.000 q co prawie dorównuje latom największego spożycia w tym kraju. Podobne wiadomości nadchodzą z innych krajów europejskich. Objaw ten tłumaczy się dużem wyjałowieniem gleby w ostatnich latach.

NOTOWANIE CEN MLEKA

W Stowarzyszeniu Kupców Polskich odbyło się zebranie międzyzwiązkowej komisji notowań cen mleka w Warszawie. Na zebraniu tem uchwalony został regulamin tej komisji. Jest on wynikiem porozumienia, zawartego między organizacjami rolniczemi, kupieckiemi i przemysłowemi, reprezentującemi produkcję, przemysł i handel mleczarski.

Komisja składa się z 8-miu członków: 4 z organizacyj rolniczych, 4 z przemysłu i handlu mleczarskiego. Komisja notować będzie ceny hurtowe dla producentów i od sprzedawców oraz ceny detaliczne, płacone przez konsumentów w Warszawie.

Czynnikiem orjentującym komisję w sprawach cen detalicznych, jest sekcja detaliczna, składająca się z przedstawicieli produkcji i handlu detalicznego po 6-ciu z każdej grupy. Komisja i jej biuro, mieści się w lokalu Stowarzyszenia Kupców Polskich.

Bank polsko-sowiecki

dla ułatwienia tranzakcyj wymiennych

W kołach gospodarczych i finansowych powstał projekt powołania do życia specjalnej instytucji finansowej, której zadaniem byłoby ułatwianie i koordynowanie, pod względem finansowym tranzakcyj gospodarczych pomiędzy Rzeczpospolitą Polską a Związkiem Sowieckim. Punktem wyjścia dla inicjatywy utworzenia banku polsko - sowieckiego jest okoliczność, że w ostatnich czasach wymiana gospodarcza między obu państwami ożywia się coraz bardziej, przyczem istnieją zupełnie realne możliwości jeszcze dalszego pogłębienia stosunków gospodarczych między Polską a jej wschodnim sąsiadem.

Dotychczas finansowanie większych tranzakcyj sowieckich w Polsce, aczkolwiek załatwiane zawsze pomyślnie, wymagało szeregu skomplikowanych czynności i zabiegów. Inicjatorzy projektu utworzenia banku polsko - sowieckiego pragną przez powołanie do życia tej instytucji finansowej stworzyć instrument, którego głównem zadaniem byłoby ułatwianie strony finansowej tranzakcyj polsko - sowieckich.

Istnieje możliwość stworzenia specjalnego konsorcjum finansowego w Polsce, które w oparciu o kapitał krajowy oraz o kredyty zagraniczne, pochodzące z Francji stawia sobie za zadanie ułatwianie operacyj finansowych, wynikających z wymiany gospodarczej między Polską a Sowietami. Z chwilą osiągnięcia porozumienia w łonie polskiej grupy finansowej oraz aprobaty ze strony zainteresowanych czynników państwowych będzie można przystąpić do realizacji tego zamiaru.

Nowy interes

Jak zarobić na oprocentowaniu?

W dniu 30 czerwca r. b. łączny stan pożyczek lombardowych, udzielonych przez centralę i oddziały P. K. O. pod zastaw papierów wartościowych wynosił ok. 9 milj. zł.

W porównaniu z końcem roku ubiegłego stan pożyczek lombardowych P. K. O. wzrósł w pierwszem półroczu r. b. o blisko 2 miljony zł., przy jednoczesnym wzroście liczby tych pożyczek. Najwięcej zlombardowano w P. K. O. papierów procentowych państwowych, następnie komunalnych i hipotecznych, dalej idą akcje Banku Polskiego i inne papiery dywidendowe. Oprocentowanie od pożyczek państwowych wynosi 8 proc., a od papierów komunalnych, akcyj Banku Polskiego i innych papierów dywidendowych wynosi 9 proc.

Procenty, pobierane przez P.K.O, od tych pożyczek zostały w roku 1932 wydatnie obniżone. W stosunku do roku poprzedniego obniżka ta wynosi od półtora do 2 proc. Wobec tego opłaci się kupować pożyczki, dające kilkanaśnie procent i zastawiać je w P. K. O.

Spółdzielnie kredytowe

pracują o własnych siłach

Związek Spółdzielni Polskich zorganizował ostatnio szereg konferencyj dla zrzeszonych w nim spółdzielni z poszczególnych województw.

Przewodniczył obradom p. Józef Szmydt, dyrektor Związku. Referaty wygłosili pp. dyr. Józef Szmydt, mec. dr. Mieczysław Trajdos, dr. Aleksander Całkosiński, sekr. gener. Unji Związków Spółdz. Zarówno w referatach jak i w ożywionej zazwyczaj dyskusji poruszano aktualne zagadnienia, mające doniosłe znaczenie życiowe dla całego ruchu spółdzielczego, a zwłaszcza dla spółdzielczości kredytowej.

Między innemi omówiono kwestję podstaw ideowo - moralnych ruchu spółdzielczego, sprawę projektowanej noweli do ustawy o spółdzielniach, podnoszono, iż spółdzielczość kredytowa idzie przez kryzys o **własnych siłach, nie otrzymując żadnej specjalnej pomocy**, doznając równocześnie utrudnień.

Pierwszem poczynaniem, mającem przynieść pewną pomoc instytucjom kredytowym, a równocześnie i rolnictwu, jest Bank Akceptacyjny i bankowi temu na konferencjach poświęcono wiele uwagi. Równocześnie przedyskutowano kwestję ustawodawczego normowania odsetek od pożyczek, udzielanych przez spółdzielnie i od wkładów, zagadnienie wkładów w całej rozciągłości, kwestję zabezpieczania wierzytelności w stosunku do gospodarstw nie posiadających hipoteki, kwestję polityki kredytowej, wzmocnienie kapitałów własnych, zwłaszcza udziałowych itd.

Na czoło wywodów wybijała się myśl, iż ruch spółdzielczy winien liczyć przedewszystkiem na własne siły moralne, organizacyjne i materjalne i że odpowiada on najżywszym potrzebom czasu obecnego, służąc drobnym i średnim warsztatom pracy, wykazującym największą odporność wobec kryzysu.

Czy cieśla i murarz

są pracownikami?

W Łomży istnieje Związek Katolickich Robotników Polskich, którego statut zatwierdził p. wojewoda białostocki dn. 20.6 1932 r.

Statut przewiduje tworzenie oddziałów Związku, więc w kilku miastach łomżyńskiej djecezji takie oddziały, zgodnie ze statutem, istotnie powstały bez jakichkolwiek sprzeciwów ze strony władzy administracyjnej.

Znalazł się jednak starosta, który zapuścił się w dociekania, kogo można oznaczyć mianem pracownika, o których § 13 statutu mówi i zawyrokował, że brukarz, kowal, cieśla, murarz nie są pracownikami, lecz należą do klasy pracodawców, wobec czego nie mogą być członkami Związku i nie mogą stać na czele zarządu oddziału związkowego. Działo się w starostwie augustowskiem dnia 17-go czerwca 1933 r. Założenie oddziału zostało narazie uniemożliwione.

Przeciw takiemu niebywałemu pojmowaniu rzeczy zainteresowani wnieśli odwołanie do p. wojewody białostockiego.

Ratujmy ciało i myśl nędzarzy od deprawacji

Opieka społeczna w latach rozrostu ingerencji państwa we wszelkie przejawy życia zbiorowego, cierpiała na pryncypialność. Każde szanujące się państwo musiało mieć takie a nie inne instytucje, zmuszone było pokazać światu, że pojmuje cywilizację tak samo na równiku jak pod biegunem i takie same dobrodziejstwa udostępnienia w kraju miljonerów jak w kraju biednym, w kraju rolniczym lub w kraju uprzemysłowionym. Czasy te minęły bezpowrotnie. Żyjemy obecnie w epoce, w której każde państwo bada racjonalność swojej opieki, albowiem na ornamentykę z czasów dostatku brak środków. Tę istotną pomoc społeczną w tych ciężkich czasach, jakich koniec już świta, analizuje „Wystawa" Przyroda, Zdrowie i Opieka Społeczna w Poznaniu (od 12 września do 1 października 1933), która zobrazuje w dziale opieki wszelkie formy, jakiemi społeczeństwo ratuje jednostkę przed zagładą; wszelkie sposoby, jakiemi bogaty racjonalnie wspomaga biednego. Skończyły się czasy, gdy widok połamańca wskrzeszał litość przechodnia, który kładł mu do sakwy miedziaki z nadmiaru. Obecnie znacznie większemi funduszami, odciągniętemi od zarobków pracownika, racjonalnie d[illegible]uje aparat zakupujący dla [illegible]otnie potrzebujących pożywienie, odzież i opał. Oto trzy warunki utrzymania przy życiu ludzi wyrzuconych poza nawias życia. Znacznie więcej potrzeba jednakże, by ludzi tych znów zwrócić społeczeństwu i stworzyć z nich istoty pożyteczne. Trzeba im zajęcia, pracy, oświaty i organizacji, by nie wykoleić jednostki, którą wieloletni brak pracy wykoleił, by z osad bezrobotnych nie stworzyć ghetta niemoralności, by nietylko ciało było nakarmione, lecz by i myśl nie wyjaławiała i poczucie etyki nie upadło. Dlatego też całe społeczeństwo polskie wielkim głosem woła, by wszelkie formy opieki nad bezrobotnymi, nad bezdomnymi, nad „człowiekiem niepotrzebnym" podległy gruntownej rewizji, podległy analizie celowości tych poczynań, by grosz najszerszych mas, który już nie jest miedziakiem rzuconym do czapki litość wzbudzającego aktora nędzy, lecz poważnemi sumami, które każdy łoży na rzecz dobra fizycznego i moralnego współobywatela, był dany rzeczywiście w ten sposób, na jaki tak znaczne wysiłki zasługują. Społeczeństwo ujrzy analizę tych wysiłków tak w dziedzinie pomocy państwowej z funduszów podatkowych i ubezpieczeniowych, jak też i wysiłki prywatnych instytucyj i jednostek w dziale opieki społecznej i kongregacyjnej na Wystawie „Przyroda, Zdrowie i Opieka Społeczna" w Poznaniu od 12 września do 1 października 1933 r.

Jak uniknąć ryzyka walutowego

przy eksporcie z Polski?

Wczoraj w Państwowym Instytucie Eksportowym odbyło się pierwsze posiedzenie komitetu dla spraw kredytowania wywozu. Na posiedzeniu tem, oprócz zagadnień zasadniczych przedyskutowano gruntownie kwestję ryzyka walutowego, oraz zabezpieczeń, wymaganych przez banki przy udzielaniu kredytu na produkcję lub skup towaru eksportowego.

Co do ryzyka walutowego stwierdzono, że Bank Polski ma możność zabezpieczenia eksporterów od ewentualnego spadku kursu waluty, w której wystawiona była faktura. Zabezpieczenie takie, dokonywane w formie przedewszystkiem tranzakcyj terminowych daną walutą, jest jednak dosyć kosztowne, pozatem nie może być uzyskane w dostatecznie szybkim terminie. Uznano więc za niezbędne przejęcie pewnej części kosztów zabezpieczenia przez fundusze publiczne oraz zorganizowanie systemu, pozwalającego na stworzenie zabezpieczenia na okres przed dokonaniem tranzakcji terminowej przez Bank Polski.

Niezależnie od tego stwierdzono, że pożądane jest wystawianie faktur eksportowych w złotych, co ryzyko walutowe usuwa automatycznie. Wreszcie postanowiono podjąć akcję szerszego poinformowania eksporterów o sposobach omijania ryzyka walutowego, czem zająć się mają izby handlowe oraz Państwowy Instytut Eksportowy.

Odnośnie kredytów na produkcję i skup towaru eksportowego stwierdzono, że banki prywatne ograniczają w tej dziedzinie swą pracę wskutek uciążliwości egzekucji oraz trudności określenia siły finansowej kredytobiorcy. Uznano za potrzebne rozszerzenie rządowych gwarancyj eksportowych w ten sposób, by mogły one obejmować również kredyty, udzielane eksporterom przez krajowe banki prywatne.

Realizacja wniosków uchwalonych może nastąpić w ramach działalności istniejących obecnie instytucyj dla popierania wywozu i wymaga uruchomienia sum stosunkowo niewielkich. Jak się dowiadujemy, Państwowy Instytut Eksportowy już w najbliższym czasie dokona szczegółowego opracowania powziętych wniosków i przystąpi do wprowadzenia ich w życie.

Ulgi podatkowe

Dla pensjonatów ziemiańskich

Ministerstwo skarbu wydało okólnik, w którym zezwala na prowadzenie w roku bieżącym bez składania indywidualnych podań pensjonatów, utrzymywanych przez właścicieli gospodarstw rolnych w swoich gospodarstwach, na podstawie półrocznych świadectw przemysłowych IV-ej kategorji handlowej oraz zwolniło te pensjonaty od podatku obrotowego za 1933 r., o ile ilość wynajmowanych pokojów nie przekracza 12. Ulga powyższa dotyczy wyłącznie pensjonatów, utrzymywanych przez właścicieli gospodarstw rolnych poza obrębem gmin miejskich oraz miejscowości klimatycznych i leczniczych

Pod ostrym kątem

Pewnemu wieśniakowi tłomaczono, że powinien złożyć swoje oszczędności na książeczkę, opiewającą na złote w złocie.

— A, no, dobrze — odparł wieśniak — pokażcie mi tego złotego w złocie.

Tajemnice mózgu człowieka

Polski Instytut Badań Mózgu w Wilnie

W Polsce znajduje się jeden z trzech w Europie, a może i wogóle z trzech w świecie — instytut badań mózgu. Pierwszym takim instytutem był berliński Kaiser-Wilhelm Institut für Hirnforschung, drugi od niedawna istnieje w Moskwie, trzeci to nasz wileński, pozostający pod kierownictwem prof. Uniw. Stefana Batorego, Maksymiljana Rose, który w latach 1925 — 29 był kierownikiem instytutu berlińskiego.

Instytut wileński mieści się w dużym, cichym ogrodzie na Antokolu wraz z klinikami psychjatrycznemi. W jednej z nich kilka pokoji na strychu i ze strychu przerobionych zajmuje pracownia prof. Rosego. Jest ona jeszcze b. młoda, ale już sławna w świecie medycznym ze swych badań nad substancją mózgową.

Niegdyś sądzono, iż kora mózgowa, szara substancja mózgu ludzkiego jest jednakowa. Dopiero niedawno wykryto w niej szereg ośrodków różnie zbudowanych, odpowiadających poszczególnym funkcjom, że są ośrodki wzrokowe, słuchowe, węchowe itd. itd. Jeszcze przed 20 laty prof. Brodman, uczony niemiecki rozpoznał 51 ośrodków mózgowych. Dziś prof. Rose w jednym zwoju rozróżnia ich 26, a więcej niż 1.000 w całym mózgu ludzkim.

Przestrzeń mózgu ludzkiego ma 15 procent całkowicie rozpoznanych ośrodków. Tak jak z globusu przedstawiającego naszą planetę znikały w XIX wieku białe plamy wyobrażające miejsca nieznane, do których żaden geograf nie dotarł, tak teraz w mózgu ludzkim przestrzeń zbadana walczy z przestrzenią niezbadaną, tylko, że jeszcze teraz ta „terra incognita“ jest duża, bardzo duża, obejmuje około 85 procent mózgu.

Badanie funkcyj ośrodków mózgowych jest bardzo trudne i skomplikowane. Nie może się obyć bez wiwisekcyj na niektórych zwierzętach. Usuwa się ośrodki wzrokowe królikom z głowy i króliki te ślepną. Kret niema żadnych ośrodków wzrokowych, bo to jest stworzenie ślepe. Jeden i ten sam gatunek, np. człowiek może mieć większe albo mniejsze poszczególne ośrodki. Ktoś może mieć ośrodek słuchowy 2 razy większy od normalnego, a ktoś o połowę mniejszy. Nie znaczy to jeszcze, aby lepiej słyszał. Te rzeczy nie są tak proste. Prof. Rose pewnego razu badał mózg zmarłego socjalistycznego ministra niemieckiego. Znalazł tam bardzo małe ośrodki wzrokowe. Jednak za życia minister widział zupełnie normalnie. Prof. Rose zaczął z żoną zmarłego, posłanką do parlamentu niemieckiego zastanawiać się, coby też to mogło być. Okazało się, że zmarły widział, wprawdzie normalnie, lecz za to cierpiał na zupełny brak orjentacji co do miejscowości, nie umiał odróżnić jednej ulicy od drugiej, nie umiał zapamiętać drogi do domu, brakowało mu również tego, co nazykamy „mémoire de visage“.

Do obecnych prac Instytutu należą m. in. studja nad prądami elektrycznemi mózgu. Prądy te wysyłane przez mózg, odkrył wielki fizjolog krakowski prof. Napoleon Cybulski. Od tych czasów poszło się już bardzo naprzód. Dziś doszliśmy do tego, że w Instytucie wileńskim potrafią np. zapisać i zmierzyć napięcie prądu elektrycznego, który przechodzi między okiem królika, a jego ośrodkiem wzrokowym w mózgu.

Przy badaniu mózgu istot żywych, także i ludzi, używane są promienie Roentgena. W mózgu są pewne puste komory wypełnione płynem. Przy badaniach wypuszcza się czasem żywemu pacjentowi ten płyn z komór mózgowych, a na jego miejsce wpompowuje się powietrze. Przy prześwietleniu powietrze jest uwidocznione przez promienie roentgenowskie.

Instytut wileński posiada wszystkie potrzebne aparaty i wogóle wszystko, co ma instytut Wilhelma w Berlinie. Niektóre jednak instrumenty są b. skromne i prymitywne. Naprzykład niezbędny jest w takim instytucie aparat do filmowania ruchów chorych, których mózg będzie później badany. Aparat taki instytut posiada, lecz został on skonstruowany przez jakiegoś technika wileńskiego.

Instytut utrzymywany jest z dotacyj, które otrzymuje prof. Rose za swoje prace od Akademji Umiejętności, Funduszu Kultury i Ministerstwa Pracy. Właściwie więc sam profesor utrzymuje instytut. Natomiast stałego etatu czy dotacji naukowej instytut nie ma, jest więc najwyższą troską jego dyrektora, fakt, że istnienie tego instytutu związane jest wyłącznie z jego osobą.

Zakład naukowy o tak wyjątkowem znaczeniu, dla wiedzy, a nawet i dla propagandy, bo prace instytutu są szeroko znane zagranicą, powinien możliwie jaknajprędzej mieć zabezpieczone własne, odrębne środki rozwoju.

Mówią... piszą...

Max Reinhardt w Polsce?

Paryski dziennik artystyczny „Comoedia“ w Nr. z dn. 28 czerwca podał następującą wiadomość:

Warszawa, 27 czerwiec

Warszawa zaprosiła sławnego niemieckiego reżysera, Maxa Reinhardta, który jest żydem, proponując mu osiedlenie się na stałe w Polsce. Ma mu być powierzona w Uniwersytecie katedra historji sztuki dramatycznej“.

Bliższych informacyj „Comoedia“ nie podaje. Kto zaprosił Reinhardta? Warszawa (ville de Varsovie)? Czy cała Warszawa? A może Magistrat? I kto projektuje nieistniejącą dotychczas katedrę historji sztuki dramatycznej? Cała ta sprawa przedstawia się dość nieprawdopodobnie i wygląda na zwykłą dziennikarską kaczkę. My w każdym razie nic o tem nie wiemy. Ale może korespondent „Comoedji“ jest lepiej od nas poinformowany. Dobrzeby więc było, aby czyniki miarodajne zechciały wyjaśnić tę sprawę

Z nauki i sztuki

Literatura

— **Nagrodę powieściową Akademji Francuskiej** otrzymał Roger Chauviré za swoją pierwszą powieść p. t. „Mademoiselle de Bois - Dauphin“. Debjutant na polu literackiem, Roger Chauviré liczy już sobie jednak pięćdziesiąt zgórą lat. Chauviré jest profesorem katolickiego uniwersytetu w Dublinie. Na nagrodzoną powieść zwrócił uwagę jeden z akademików, Henri de Regnier. (a).

— **Nowy tom „Zeszytów“ Barrès‘a.** Nakładem księgarni Piona ukazał się 6-ty z kolei tom słynnych „Zeszytów“ Maurice Barrès‘a. Tom ten obejmuje wspomnienia Barrès‘a z lat 1907—1908. „Zeszyty“ znakomitego pisarza są jednem z najlepszych źródeł, pozwalających na zapoznanie się z kierunkami społecznemi i artystycznemi przedwojennej Francji. Barrès, jak wiadomo, brał również czynny udział w polityce i był deputowanym. (a).

— **Polski numer „Slavische Rundschau“.** Doskonale prowadzony dwumiesięcznik „Slavische Rundschau“, publikowany przez niemieckie stowarzyszenie dla badań słowiańskich w Pradze pod redakcją Franciszka Spiny i Gerharda Gesemana, wydał specjalny numer, poświęcony Polsce. Numer ten rozpoczyna pięknie 5-ty rok istnienia praskiego dwumiesięcznika. Wstęp od redakcji zaznacza, jakie były powody wydania specjalnego numeru. Artykuł filozofa warszawskiego, prof. Tadeusza Kotarbińskiego, zapoznaje nas z „linjami zasadniczemi i tendencjami polskiej filozofji“. Na drugim planie idzie artykuł K. W. Zawodzińskiego o współczesnej literaturze polskiej. O sztuce Polski współczesnej informuje Władysław Skoczylas, a o teatrze polskim prof. Marjan Szyjkowski. W dziale kroniki znajdujemy omówienie nowego projektu reformy szkolnej w Polsce, oraz wykaz artykułów polskich, jakie pojawiły się na łamach „Slavische Rundschau“. Z wykazu tego widzimy, że dotychczas pomieścili tam swoje artykuły: Stanisław Baczyński, Franciszek Bielak, Józef Birkenmajer, Aleksander Brückner, Zofja Ciechanowska, Kazimierz Czachowski, Roman Dyboski, Mateusz Gliński, Walery Goetel, Zbigniew Grabowski, Oskar Halecki, Paweł Hulka-Laskowski, Karol Irzykowski, Tadeusz Lehr-Spławiński, Leon Pomirowski, Michał Sobeski, Tadeusz Szydłowski i Władysław Zawistowski. (a).

Teatr

— **Sztuka teatralna w Toruniu.** W związku z uroczystościami 700-lecia miasta Torunia, przypadającemi na drugą połowę września r. b. Teatr Polski w Toruniu przygotowuje galowe przedstawienie, na którem ma być obecny Prezydent Rzeczypospolitej. Kierownik artystyczny teatru, p. Józef Cornobis, czyni w tym kierunku bardzo staranne przygotowania. Władze miejskie zaprosiły do Torunia p. Orłowskiego, który w ubiegłym sezonie debjutował na deskach teatru im. St. Żeromskiego sztuką p.t. „Strajk zbrodni“. P. Orłowski rozpoczął już studja historyczne w Toruniu, celem napisania sztuki, która ma być kronikarskim skrótem dziejów miasta, utrzymanych w stylu reportażowym.

— **Opera lwowska zagrożona.** Skreślenie pół miljona zł. w budżecie m. Lwowa przez województwo odbiło się najdotkliwiej na budżecie opery lwowskiej. Miasto musiało skreślić 100.000, pozostawiając na operę tylko 120.000 zł. Dług towarzystwa miłośników opery wynosi 125.000, tak iż na nowy sezon niema ani grosza. Zwolennicy utrzymania opery zabiegają o uruchomienie teatru muzycznego i dążą do uzyskania większych funduszów. (a).

— **„Hamlet“ na płytach gramofonowych.** Do szeregu utworów literatury pięknej, nagranych na płytach gramofonowych, przybył ostatnio „Hamlet“. Trudnego tego zadania podjęła się Kolumbja. „Hamleta“ odegrali artyści francuscy z Jean Variot‘em w roli tytułowej. Inscenizacja dramatu szekspirowskiego wymagała wielu zabiegów, m. in. musiano zbudować specjalne akustyczne dekoracje. (a).

Muzyka

— **Odznaczenie Szymanowskiego i Fitelberga w Bolonji.** W tych dniach odbył się w Bolonji na zakończenie sezonu wielki koncert symfoniczny pod dyrekcją Grzegorza Fitelberga z udziałem Karola Szymanowskiego. Program zawierał m. in. czwartą symfonją Szymanowskiego. Publiczność, zapełniająca salę koncertową, przyjmowała kompozytora i wykonawców gorącemi oklaskami. Po koncercie odbył się uroczysty bankiet, wydany na cześć Szymanowskiego i Fitelberga przez organizujące koncerty symfoniczne w Bolonji Societa bolognese del Quarteto, najstarszą i najpoważniejszą miejscową placówkę muzyczną. W czasie bankietu odbyło się nadanie obu muzykom polskim członkostwa honorowego Towarzystwa. Zaznaczyć należy, że wspomniane Towarzystwo, istniejące zgórą pół wieku, nadało dotychczas ogółem 20 tego rodzaju dyplomów. Szymanowski i Fitelberg są więc kolejno 21 i 22-m członkami honorowymi Towarzystwa. (a).

W gościnie

U św. Jana z Dukli

(Korespondencja własna A B C)

Dukla, w lipcu.

U świętego? Nie jeszcze. Młodzieńczy asceta, który blisko sześć wieków temu żył wśród dębów i jodeł nieprzebytej, groźnej puszczy, co szumiała ongiś na stokach przełęczy dukielskiej, został przez Rzym ozdobiony nimbem beatyfikacji.

— To pan idzie aż do puszczy świętego Jana? — zdumiała się zapytana o drogę wieśniaczka. — Oj, daleko jeszcze, daleko.

Czy naprawdę tak daleko? Wydaje się, że blisko zupełnie. Z wyżyn Góry Cergowej widać przecież i tę „puszczę“, będącą dziś już tylko skrawkiem odwiecznego boru, na którego straży stoi uświęcona wiekami tradycja, nakazująca poszanowanie tego miejsca chciwej zaborczości ludzkiej. Widać i bielejący na tle przepysznej zieleni stromy szczyt kościółka puszczańskiego i łamany dach innej skromnej budowli, o której wiadomo mi z opowiadań, że służy za mieszkanie współczesnemu naśladowcy Pustelnika, braciszkowi zakonu reguły Świętego Franciszka.

Mija godzina i więcej jeszcze uciążliwego zstępowania z osypisk stromej góry, u której stóp z łoskotem pędzi po kamienistem dnie rwący gdzieś w dal ku nizinom potok, przeprawa po dygocącym za każdem stąpnięciem wąskim mostku drewnianym i wreszcie staję u wrót pustelni.

Wokoło cisza — wielka, niczem niezakłócona cisza. Jak w uroczysku, nietkniętem jeszcze stopą ludzką, jak w sercu prawdziwej kniei dziewiczej. Można zapomnieć, że niedaleko, tuż przy bramie z ledwie ociosanych białych pali, stała drewniana szopa z napisem — „dla pojazdów“. Szopa-garaż, dokąd wprowadzają swe maszyny ci, co do „Puszczy“ bł. Jana z Dukli przyjeżdżają samochodami — pątnicy najnowocześniejsi.

Nie. Tu, za bramą, chyba doprawdy nic nie zmieniło się od wieków. Cisza. Jedynym odgłosem jest tylko szmer wody źródełka, tryskającej z głębi kamiennej pieczary. Woda ta jest napewno tak samo czysta i tak samo lodowato zimna, jak w czasach, kiedy gasił nią pragnienie świątobliwy Pustelnik. Dziś jednak, jak wieść niesie, źródełko puszczańskie ma dziwne siły cudotwórcze. Ludność z okolic bliższych i dalszych przybywa często po tę wodę i niby skarb przechowuje ją w buteleczkach, używając we wszelkich dolegliwościach — jak twierdzi wielu — skutecznie.

Tuż nad pieczarą — kościółek. Cały z kamienia, którego w obfitości dostarczają łomy pobliskie. Wewnątrz białe, koszykowe biedniutkie ławki i takie same konfesjonały, a na ścianach obrazy z żywota bł. Jana z Dukli. A więc wzruszająca scenka, gdy przyszły Pustelnik jako chłopiec jeszcze przed domem ojcowskim rozdziela jałmużnę między ubogich. Gdzieindziej modlitwa w puszczy i objawienie Przenajświętszej Panny, a wreszcie cudowne przeniesienie się do Lwowa, co miało miejsce — według słów legendy — w Krośnie, w wykonaniu rozkazu zniecierpliwionego przeora Benedyktynów, przełożonego bł. Jana, który był zakonnikiem tego klasztoru.

— Gdzie mam teraz odprawić mszę świętą? — zapytał błogosławiony.

Było to dnia tego już po raz trzeci i przeor, niezadowolony, że mu przerwano modły, odpowiedział:

— A już chyba we Lwowie.

I tego samego dnia, jak twierdzi legenda, bł. Jan rzeczywiście odprawił mszę świętą w lwowskim kościele Benedyktynów. Tam właśnie, gdzie spoczął już nazawsze w srebrnej trumnie, którą po dziś dzień w uroczyste święta wystawiają zakonnicy na widok publiczny.

Dawne czasy. Stare dzieje. Tętniące echem wspomnień przedwiecznych. Wzruszające i szczere jak wiara. Szumi temi echami cała maleńka „puszcza“, taka majestatyczna w swym spokoju i taka dziwnie kojąca. I zdaje się, że nawet kościółek, zupełnie przecież nowoczesny, przesiąkł niemi do samego rdzenia swych cegieł, stał się podobny do jednego z tych wielkich, starych dębów szumiących i połączył się z niemi w zgodnym chórze pieśni, niby dawne „chansons des gestes“ sławiące człowieka, który przyszedł tu niegdyś, aby walczyć z sobą samym.

J. M. T.

Od dziś nastąpi
Zmiana kierunku 8 linij tramwajowych
z powodu robót ziemnych na ul. Miodowej

W związku z robotami, mającemi na celu zmianę nawierzchni ul. Miodowej z kostki drzewnej na aswaltową, oraz połączoną z tem zmianą zniszczonych szyn tramwajowych na nowe, od wtorku, 4 b. m. nastąpi przerwa w ruchu tramwajowym na ul. Miodowej, mniej więcej na przeciąg miesiąca. Wagony wszystkich linji tramwajowych, przebiegających obecnie przez ul. Miodową, kierowane będą okrężnie, jak następuje:

1) wagony linji Nr. 1, z przed pomnika Mickiewicza, skręcać będą w Trębacką i biec dalej ul. Focha, pl. Teatralnym, Bielańską, Nalewkami, a dalej dotychczasową normalną trasą;

2) wagony linji Nr. 3 dojeżdżać będą tylko do pl. Teatralnego, mając stację krańcową na pętlicy; będą one również skręcać przed pomnikiem Mickiewicza i biec Trębacką oraz Focha;

3) wagony linji Nr. 4, idąc od mostu Kierbedzia, nie skręcą w Miodową, lecz dochodzić będą do pomnika Mickiewicza, a stamtąd przez Trębacką, pl. Teatralny, Bielańską i Nalewki biec będą dalej dotychczasową trasą;

4) wagony linji Nr. 22, biegnąc z Pragi, nie będą skręcały w Miodową, lecz kierowane będą Krak. Przedmieściem, Trębacką, pl. Teatralnym, dochodzić będą Senatorską do pl. Bankowego i dalej dotychczasową trasą, co znacznie skróci obecny przebieg tej linji;

5) wagony nowej linji Nr. 23, które dochodziły do pl. Krasińskich, kierowane będą z mostu Kierbedzia Krak. Przedmieściem do pl. Teatralnego, gdzie będą zatrzymywały się na pętlicy, tak jak wagony linji Nr. 3;

6) wreszcie wagony linij okólnych: O, P, i Z, będą również omijały ul. Miodową, a biegnąc Krak. Przedmieściem skręcały w Trębacką, pl. Teatralny, Bielańską, Nalewki, idąc dalej jak dotąd.

Wszystkie te linje będą miały na przeciąg wspomnianego okresu miesięcznego takąż samą trasę powrotną. Odpowiednio do tego zmieniono rozkład jazdy tramwajów.

Dzisiaj Święto Ameryki

W dniu dzisiejszym przypada 157-a rocznica ogłoszenia niepodległości Stanów Zjednoczonych A. P. O godzinie 17 — 19 odbędzie się z tej okazji koncert orkiestry garnizonowej w ogródku imienia Hoovera, na Krakowskiem Przedmieściu. O godzinie 20-ej Polskie Radjo nada specjalną uroczystą audycję.

Projekt obniżenia ceny biletów korespondencyjnych?
Dziwny komunikat Magistratu
który tłumaczy, dlaczego niema... podwyżki...

W dniu wczorajszym, na posiedzeniu Magistratu, rozpatrywany był wniosek dyrekcji tramwajów, dotyczący obniżenia ceny biletów korespondencyjnych z 40 na 30 groszy. Decyzja w tej sprawie, ze względów formalnych, zapadnie za tydzień. Niewątpliwie decyzja ta będzie akceptująca zniżkę, albowiem zniżka ta jest nietylko pożądana, ale i konieczna. Cóż z tego, kiedy bezpośrednio za tem małem ustępstwem ze strony dyrekcji tramwajów na rzecz szerokich rzesz ludności idą ograniczenia w ruchu tramwajowym, które, zdaniem dyrekcji, dałyby pewne oszczędności w wydatkach. Ograniczenia te dotyczą: 1) skasowania linji nr. 22, a wzamian skierowanie linji nr. 8 lub 6 zamiast przez Złotą, przez Twardą oraz przedłużenie linji autóbusowej „D" od zbiegu Marjańskiej i Twardej do zbiegu Złotej i Twardej, 2) skrócenie od 7 godz. wiecz. kursowania niektórych linij na krańcach miasta: linji nr. 8 do 4-ej bramy cmentarnej, zamiast, jak dotąd, do Elbląskiej, do której dochodziłyby tylko wozy linji nr. 1, linji nr. 12 do pl. Unji Lubelskiej zamiast do Wierzbna (pozostałyby do Wierzbna nr. 19 i nr. 1) oraz linji nr. 15 do zbiegu Młynarskiej i Wolskiej zamiast do Dworskiej (dokąd dochodziłaby tylko linja nr. 5), gdyż od godz. 7 wiecz. frekwencja na tych odcinkach znacznie spada.

Czy tego rodzaju polityka magistratu jest słuszna, należy wątpić. Projektowana obniżka ceny biletów jest minimalnem ustępstwem ze strony miasta i nie może mieć zasadniczego znaczenia dla ludności stolicy, albowiem przejazdy przesiadkowe były wogóle, ze względu na swą wysoką cenę, niepopularne. Mało tego, miasto, jakby chcąc usprawiedliwić tę swoją politykę, a z drugiej strony uwypuklić projekt owej minimalnej obniżki biletów korespondencyjnych, podaje za pośrednictwem jednej z agencyj co następuje:

W 1928 r. rada miejska postanowiła, aby cena ulgowych biletów tramwajowych nie była niższa niż koszty eksploatacyjne przewozu pasażerów w roku budżetowym poprzedzającym (z zaokrągleniem do pełnego grosza).

Ponieważ w ubiegłym roku budżetowym koszt przewozu pasażera wyniósł 15,95 gr. należałoby, w myśl tej uchwały, podnieść cenę biletu ulgowego z 15 do 16 gr., względnie z 1 zł. 50 gr. do 1 zł. 60 gr. za 10 przejazdów. Z uwagi jednak na to, że dyrekcja tramwajów przewiduje w bieżącym roku budżetowym obniżenie kosztów przewozu pasażerów do 15 gr. i dwa pierwsze miesiące tego roku budżetowego wykazują koszt nie wyższy od 15 gr., magistrat przyjął na ostatniem posiedzeniu wniosek dyrekcji, aby omawianej uchwały rady miejskiej nie wprowadzać jeszcze w życie chyba, gdyby wyżej podane przewidywania nie sprawdziły się.

Naprawdę dobrodziejstwo. Zamiast uczciwie obniżyć cenę biletu za przejazd normalny do 20 gr., ogłasza się komunikaty, które usprawiedliwiają, dlaczego niema... podwyżki biletów...

Ile kosztują wpisy szkolne?
4.000 nauczycieli kształci nasze dzieci
w szkołach średnich w Warszawie i Łodzi

Zainteresowanie szkołą i sprawami szkolnemi wśród szerszego ogółu wzmaga się zazwyczaj znacznie podczas wakacyj szkolnych, kiedy przed masami rodzicielskiemi wyrasta zagadnienie promocji i umieszczenia dzieci w szkole. Nie od rzeczy więc będzie teraz właśnie rzucić nieco światła na to, jak się przedstawia życie naszej szkoły średniej w cyfrach.

W jednym z ostatnich numerów dziennika urzędowego kuratorjum okręgu szkolnego warszawskiego, wiz. Grodecki ogłosił szereg danych statystycznych, dotyczących szkolnictw średniego, ogólno - kształcącego na terenie kuratorjum szkolnego warszawskiego. Z publikacji tej przytoczymy szereg najważniejszych cyfr, które zilustrują dokładnie rozwój i życie tego szkolnictwa.

Mamy więc w kuratorjum warszawskiem ogólnokształcących szkół średnich państwowych 41: w Warszawie 14, w wojewódz. warszawskiem 16, w województwie łódzkiem, wraz z Łodzią 11, w tej liczbie męskich szkół średnich państwowych jest 22, żeńskich 13, koedukacyjnych 6.

Prywatnych szkół średnich ogólnokształcących kuratorjum warszawskie posiada 174: w Warszawie i województwie łódzkiem — 55. Prywatnych szkół męskich jest 54, żeńskich — 78, koedukacyjnych — 41.

Ogółem na terenie kuratorjum 215 szkół średnich.

Pod względem języka nauczania szkół polskich prywatnych 168; reszta to szkoły: żydowskie i hebrajskie — 41, niemieckie — 4, francuskie — 1 i rosyjskie — 1.

W 215 szkołach okręgu jest oddziałów klasowych 1938 (w państwowych 369, a prywatnych 1569). Przeciętnie przypada na na jedną klasę 27 uczniów; w szkołach państwowych na klasę przypada 34 uczniów, w prywatnych — 26.

Wszystkie opłaty uczniowskie, wniesione do szkół w ubiegłym roku szkolnym, wyniosły ogółem w okręgu warszawsko - łódzkim —24,899,221 zł., z czego na państwowe wypada 2.234,086 zł., na prywatne — 22.665.135 zł. Wynosi to na jedną szkołę państwową 54.489 zł., na prywatną — 130.259 zł., a przeciętnie 115.810 zł. na zakład. Ogólna liczba młodzieży w szkołach średnich ogólno-kształcących wyniosła 52.901. W porównaniu z r. szkolnym 1931 32 ubyło 840 uczniów. Ubytek ten tłomaczy się przedewszystkiem skasowaniem pierwszych klas w gimnazjach państwowych.

Chłopców uczyło się szkołach średnich okręgu w roku szkolnym 1932-33 — 27,541, z tego w szkołach państwowych 7,580; dziewcząt uczyło się 25,360, z czego w państwowych — 5,078. Stan liczebny młodzieży męskiej i żeńskiej w szkołach prywatnych jest prawie jednakowy: 19,961 chłopców i 20.282 dziewcząt.

Co się tyczy personelu nauczycielskiego i kierowniczego, zatrudnionego we wszystkich szkołach średnich okręgu warszawskiego, cyfry są niekompletne. W przybliżeniu na 215 szkół jest 219 kierowników (cztery szkoły mają po dwuch kierowników). Nauczycieli pracuje we wszystkich szkołach 2.246 mężczyzn i 1868 kobiet.

Oto w ogólnych zarysach statystyka naszego szkolnictwa średniego w warszawsko-łódzkim okręgu. Są to najważniejsze i najbardziej interesujące pozycje, albowiem rzucają snop światła na to, co się dzieje w szkołach średnich. Choć są to tylko suche cyfry — przecież zawierają one głębszą treść.

W dziedzinie szkolnictwa — rola statystyki jest wielce doniosła. Wykazuje ona napięcie potrzeby społecznej, wysokość zapotrzebowania, odpowiedniość lub nieodpowiedniość podaży, stopień społecznego wysiłku realizacji kształcenia młodzieży; wykazuje stan pracy w tej dziedzinie i zachodzące fluktuacje. Statystyka szkolnictwa podaje materjał wielkiej wagi do inicjowania, lub prowadzenia pewnej polityki w tej dziedzinie, wyprowadza na jaw mnóstwo zagadnień, domagających się rozwiązania, decyzji, ustalonego postępowania... Statystyka stanowi niezbędne światło, pozwalające należycie ustosunkować się i świadomie poruszać w danej dziedzinie.

Przed kratkami
Fizjologja roślin

Jakże często kończą się dramatem spory naukowe! Kogóż to chciano przyrządzić z rusztu za teorje, o ruchu ziemi, jeśli nie Galileusza? A kogo zrujnowała Akademja Francuska, jeśli nie Wrońskiego? Komu psuła opinję, na kogo nasadzała zdrajców w celu skompromitowania obrzydliwemi procesami i za co? Za to, że wykazywał haniebne nieuctwo benjaminków z Laplacem na czele.

A w Rydze nie było zamieszek z powodu kalendarza? Husarja polska nie robiła raidu, by stłumić bunt kalendarzowy mieszczan ryskich?

Znam pewnego profesora, który narzeczonego córki, a swojego asystenta kochał, jak własnego syna dopóty, dopóki nie zgadzali się pewnego razu o najeździe wikingów na Polskę.

— Nie było żadnego najazdu! — rzekł profesor z naciskiem, tocząc dokoła surowym wzrokiem.

— Ale przecież — zaoponował zięć — są ślady... kamienie runiczne...

— Wszystkie sfałszowane przez oszustów! — krzyknął zaperzony staruszek.

— Ależ runiczny charakter herbów polskich...

— Bzdura! Piekosiński jest idjota!

— Ależ dwoistość narodowa polaków... silnie rozrodzone rody szlacheckie w Wielkopolsce... nieliczne w Małop...

— Łgarstwa Kadłubka! Brednie, wyssane z palca! — krzyczał coraz głośniej rozjuszony mąż nauki.

— Ależ... ależ... wybitnie polarny charakter mitologji polskiej...

Starowina, zwykle spokojny i łagodny, jak gołąb, dusza - człowiek, do rany przyłóż, ewengieliczna postać zerwał się z pianą na ustach i huknął pięścią w stół

— Kłamstwo! Oszustwo! Cała mitologja polska jest zbrodniczym wymysłem Długosza! Nie było żadnego najazdu! Nie było!!!

— Dlaczego? — rozgniewał się wreszcie zięć in spe — dlaczego wikingowie mieli ominąć Wisłę? We wszystkie rzeki europejskie wpływali, a tylko Wisłę ominęli? Dlatego, że była najspławniejsza i leżała naprzeciwko Gotlandji? Tak? Dla Małeckiego to zrobili?

— Precz z mego domu! Wyrodku! — wrzasnął profesor rzucając się z pięściami na asystenta. — Won z asystentury! Albo odwołać mi tu psiakrew natychmiast te brednie!

— Nie odwołam! Był najazd! Wici to wiki! Wiciądz to wiking!

Córa zalała się łzami.

— Papo! Na Boga uspokój się! Włodziu, na miłość boską ustąp!

I co państwo powiecie? Stary tak się rozżarł, że nietylko wypędził asystenta z posady, nietylko zerwał zaręczyny i pod grozą klątwy rodzicielskiej zabronił się córce widywać z heretykiem, ale jeszcze na dobitek zdjął z nad biurka fotografję zbiorową, na której figurował ze swemi doktorantami i wydrapał podobiznę ex-asystenta.

Cóż więc się dziwić, że i między pp. Antoniostwem Kurkami doszło do ciężkich obelg, tłuczenia talerzy i łamania krzeseł z powodu pelargonji? Pan Antoni ciskał niedopałki papierosów do doniczek, twierdząc, że to nic nie szkodzi, a przeciwnie, jak słyszał, popiół bardzo roślinom pomaga, a pani Antoniowa wpadała w furję, utrzymując, że kwiatki od tego więdną.

Za zakłócenie spokoju publicznego w administracyjnej izbie grodzkiej starostwa otrzymali łączny wyrok 10 złotych kary.

Very.

Z miasta

Z DNIEM 13-YM LIPCA

funkcje przewodniczącego Rady Miejskiej obejmuje prezydent miasta, a funkcje biura Rady przejmuje wydział spraw ogólnych magistratu. Dotychczasowi wiceprezesi Rady pełnić będą funkcje zwykłych radnych.

GOŚCIE CZESCY

działacze gazowniczy i wodociągowi przybyli do Warszawy wczoraj, z wiceprezydentem Pragi Czeskiej, Kellnerem, na czele. Goście czescy zwiedzili zabytki Warszawy oraz urządzenia wodociągowo - kanalizacyjne i gazowe.

STRAJK PIEKARSKI

w Otwocku jest na ukończeniu. We wszystkich piekarniach, oprócz mechanicznej, osiągnięto porozumienie. Pracownikom przyznano dorocznie stosowaną podwyżkę w sezonie.

16 PRZYPADKÓW DURU BRZUSZNEGO

zanotowano w Warszawie, w okresie od 25-go czerwca do 1-go b. m. W porównaniu z poprzednim okresem sprawozdawczym stanowi to o 3 wypadki więcej.

OTWARCIE LUNA-PARKU,

który przejął obywatelski komitet pomocy społecznej, nastąpi za parę tygodni. W przygotowaniu jest cały szereg nowych atrakcyj.

NOWY PARK

imienia Moniuszki, zbudowany jest na Żoliborzu. Obszar parku wynosi 16 hektarów. Obecnie prowadzone są roboty w tempie przyśpieszonem.

Ceny w Warszawie

Na wtorek, 4 b. m., obowiązują następujące najwyższe ceny podstawowych artykułów spożywczych na rynku warszawskim: chleb pytlowy 40 gr., sitkowy i razowy 30 gr. za kg., bułki pszenne 5 gr., jajka 8 gr. za sztukę, mleko na miarę 25 gr. za litr, słonina 2 zł., mięso uboju warszawskiego: wołowina 1 zł. 50 gr., cielęcina 1 zł. 75 gr., wieprzowina 1 zł. 80 gr., mięso uboju zamiejscowego: wołowina 1 zł. 30 gr., cielęcina 1 zł. 50 gr., masło deserowe II gat. 2 zł. 50 gr., osełkowe 2 zł. 30 gr., wszystko za kg. w detalu.

Zmarli

Ś. p. Jadwiga Moes, w Wierbce.

Ś. p. Anna Żarnowska, l. 76, w Warszawie.

Ś. p. dr. Antoni Hiller, l. 54, w Warszawie.

Ś. p. Józefa z Boksa - Radoszewskich Wierzchleyska, w Warszawie.

Ś. p. Kazimierz Witold Dutczyński, w Krakowie.

Ś. p. Eugenjusz Kunisz, l. 58, w Warszawie.

Osobiste

Prezydent miasta, inż. Z. Słomiński, wyjechał z Warszawy na 10 dni. Zastępuje go wice - prezydent miasta M. Borzęcki.

TEATRY

NARODOWY: Dziś i jutro komedja W. Fodora **„Pocałunek przed lustrem"** z Gorczyńską, Buszyńskim i Brydzińskim.

NOWY: Dziś i jutro komedja Devala **„Stefek"** z Dulębianką, Samborskim i Rolandem.

LETNI: Dziś i jutro komedja **„Ten stary warjat"** Kiedrzyńskiego z Milą Kamińską, Kurnakowiczem i Fertnerem. W piątek 7 b. m. premjera komedji M. Bułhakowa **„Mieszkanie Zojki"** z Ćwiklińską i Węgrzynem.

POLSKI: Dziś i jutro sztuka Jerzego Tepy **„Fräulein Doctor"** z Eichlerówną.

ATENEUM: Dziś **„Rewolucja w Pikutkowie"**. W próbach sztuka Afinogenowa **„Dziwak"**.

KAMERALNY: Dziś sztuka Słonimskiego **„Lekarz bezdomny"**.

STUDIO IM. ŻEROMSKIEGO (Żolibórz, ul. Suzina): Dziś i codziennie reportaż sceniczny **„Boston"** Blume'a.

8.30: Dziś i jutro operetka **„No, no, Nanette"**.

MORSKIE OKO: Dziś i jutro rewja p. t. **„Rewja Warszawy"** z Halamą, Mankiewiczówną, Jarkowską, Antosówną i Krukowskim.

REX (ul. Karowa 18): Dziś i jutro rewja **„Zjazd gwiazd"** z Pogorzelską, Halamą, Parnellem, Bodo i Dymszą.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI: Wystawy **„Kazimierz nad Wisłą w sztuce"**, grupy **„Plastyków nowoczesnych"** grupy **„Kolor"** i K. Mackiewicza.

ZACHĘTA: Wystawa batalistyczna p. t. „Żołnierz i koń w sztuce polskiej", obejmuje przeszło 200 płócien malarzy polskich XIX i XX w.

MUZEUM NARODOWE: Podwale 15 — wystawa chińskich drzeworytów i muzeum wojska. Al. 3-go Maja 13 — wystawa sztuki zdobniczej i wystawa pamiątek z powstania 1853 r.

KAMIENICA BARYCZKÓW: Państwowe zbiory sztuki.

KINA

ADRIA: **„Ludzie za kratami"**.
ARENA: **„W sidłach szaleńca"**.
ATLANTIC: **„Dlaczego zgrzeszyłam"**.
BAJKA: **„Turniej walk zapaśniczych"** i **„Flip i Flap w Legji Cudzoziemskiej"**.
CAPITOL: **„Ja w dzień, ty w nocy"** i **„Kobiety bez przyszłości"**.
COLOSSEUM: **„Król Paryża"** i **„Faworyta Maharadży"**.
COLOSSEUM (mała sala): **„Król Bulwarów"** i **„Gwiaździsta eskadra"**.
CORSO: **„Niech żyje wolność"** i **„Pat i Patachon, jako wynalazcy prochu"**.
EUROPA: **„Żona z drugiej ręki"**.
FILHARMONJA: **„6 godzin życia"**.
FAMA: **„Dziewcze z krainy burz"**, **„Gongorilla"**.
FORUM: **„W szalonym tempie"**.
GLORJA: **„Hallo Paryż"**.
HOLLYWOOD: **„W cieniu drapaczy chmur"** i rewja.
HELIOS: **„Ben Hur"** i dodatki.
MIEJSKIE: **„Licytacja miłości"**.
MAJESTIC: **„Noc miłości"**.
MASKA: **„Maradu"** i **„Księżna Łowicka"**.
OAZA: **„Frankenstein"** i **„Ziemia obiecana"**.
PAN: **„Demon miłości"** i **„Boczna ulica"**.
PETIT - TRIANON: **„Jej ekscelencja miłość"** i **„Madame Butterfly"**.
RIVIERA: **„Melodja życia"** i **„Rok 1914"**.
ROXY: **„Rajski Ptak"**.
ŚWIATOWID: **„Córka Pułku"**.
TOMBOLA: **„Nasze niewinne narzeczone"** i **„Milczący wróg"**.
TON: **„Mężczyźni w jej życiu"**.
UCIECHA: **„Raj ukradziony"** i **„Ostatnia Noc Kawalera"**.

RADJO

Wtorek dn. 4 lipca

7.00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05 Gimnastyka poranna. 7.20 Płyty. 7.25 Dziennik poranny. 7.30 Muzyka. 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego. 12.05 Płyty gramofonowe. 15.55 Komunikat Państw. Urzęd. Wych. Fiz. i Państw. Zw. Sportowego. 16.00 Koncert z Ciechocinka. 17.00 Skrzynka pocztowa. 17.15 Koncert kameralny. 18.15 „Czy owoce są zdrowe?". 18.35 Recital śpiewaczy Głuzińskiej - Makuszyńskiej. 19.05 Płyty gramofonowe. 20.00 Uroczysta audycja z okazji 157-ej rocznicy ogłoszenia niepodległości Stanów Zjednoczonych. 21.00 „Uprawa roli na kursach im. Staszica" — prof. Stef. Biedrzycki. 22.00 Muzyka taneczna. 22.25 Wiadomości sportowe. 22.40 Muzyka taneczna.

Środa dn. 5 lipca

7.00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05 Gimnastyka poranna. 7.20 Płyty. 7.25 Dziennik poranny i wiadomości sportowe. 7.30 Muzyka. 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego. 12.05 Muzyka symfoniczna z płyt. 12.35 Muzyka symfoniczna z płyt d. c. 14.55 Płyty gramofonowe. 16.00 Koncert popularny z Ciechocinka. 17.00 Pogadanka aktualna. 17.15 d. c. koncertu z Ciechocinka. 18.15 „Czy turystyka może być sportem?" — p. Wł. Włodarkiewicz. 18.35 Recital skrzypcowy Lidji Kmitowej. 19.40 Kwadrans literacki „Gandhi przemawia". 20.00 Muzyka lekka. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 „Skrzynka rolnicza-pocztowa". 21.10 Koncert kameralny. 22.00 Odczyt w języku angielskim — „Ochrona przyrody w Polsce". 22.15 Muzyka taneczna. 22.25 Wiadomości sportowe. 22.40 Muzyka taneczna.

Plotki o konferencji londyńskiej

Występy pick-pocketów. — Obrażone cechy. — Groźny szambelan. — Posiedzenie w wannie

Konferencja ekonomiczna przyczyni się niewątpliwie do ożywienia programów music hallów i kabaretów, gdyż stanie się tematem wesołych skeczów i piosenek. Pod tym względem odda prawdziwą przysługę ludzkości, pożądającej taniej, a niewinnej rozrywki.

Prasa angielska zachowuje się powściągliwie jeśli chodzi o konferencyjne ploteczki — nic dziwnego — nie wypada przecież dokuczać gościom, zato prasa paryska zapełnia szpalty dzienników i tygodników wesołemi opowiadankami. Dawniej w ogórkowym okresie wyciągano z rekwizytarni węża morskiego — dzisiaj nie brak tematu, jako że w mglistym Londynie dzieją się obecnie rzeczy, o jakich nie śniło się humorystom.

Oto garść ploteczek zamieszczonych w Gringoirze.

W tłumie przypierającym szturm do muzeum geologicznego, które jest siedzibą konferencji, spotkać można obok osób solidnych, typy z pod ciemnej gwiazdy. Scotland Yard zmobilizował wprawdzie legjon detektywów, ale pick pockety przybyłe na gościnne występy są nieuchwytni i cyniczni. W hotelach, restauracjach, w barach i teatrach — wszędzie grasują rycerze przemysłu, kawalerowie księżyca, asy rzemiosła złodziejskiego.

W ubiegły poniedziałek jeden z członków delegacji posilał się w bufecie. Było gorąco, zdjął więc płaszcz i zarzucił go na poręcz krzesła. W pewnej chwili wyszedł z sali, ale uprzednio przymocował do palta kartkę z napisem:

— Płaszcz stanowi własność czempjona boksu, który wróci za 5 minut.

Aliści po powrocie „bokser" nie znalazł płaszcza. Na jego miejscu bielała kartka, na której ktoś wykaligrafował:

— Płaszcz został zwędzony przez czempjona lekkiej atletyki, szybkobiegacza.

A teraz anegdotka pod tytułem: „gaffa". Delegaci bawiący w Londynie są osobistościami wybitnemi, mimo to jednak zdradzają gorszącą nieznajomość angielskiego „bon tonu". W tych dniach zaproszono ich na wspaniałe przyjęcie, urządzone przez władze cechowe. Jak wiadomo cechy angielskie tworzą potężny i bogaty związek, którego siedzibą jest historyczny gmach „guildhall". Zgodnie z tradycją zachowały one średniowieczne nazwy: jest więc cech sukienników, cech kupców korzennych i t. p.

Wielu delegatów nie zdawało sobie sprawy z kim mają „przyjemność". Nie raczyli nawet odpowiedzieć na zaproszenie—czyż warto się ceregielować ze sklepikarzami, z rzemieślnikami?...

W rezultacie przyjęcie w stylowej Guildhall nie udało się. Lokaje w historycznych mundurach trwali bez ruchu u wrót gmachu, który sprawiał wrażenie pałacu śpiącej królewny. Nieliczni goście kręcili się sennie w olbrzymich salach, w potokach świateł. Na stołach piętrzyły się na przepięknych srebrnych i złotych półmiskach piramidy pysznych smakołyków. Pod względem ilościowym i jakościowym bufet mógł zadowolić najwybredniejszych Lukullusów. Tylko, że amatorów było za mało. Dopiero współpracownik Gringoira zaalarmował telefonicznie uczestników konferencji, że to nie wypada, że nie zdają sobie sprawy, iż zaproszenie do Gildhallu to zaszczyt, to nie byle co, że obrażając prześwietne cechy obraża się całą Wielką Brytanję.

Telefon podziałał. Delegaci zaczęli się zjawiać jeden po drugim. Tylko, że było już bardzo późno i że się zaczynały inne przyjęcia.

Jednym z tematów wesołych opowiadanek są tak zwane podkomisje. Ilekroć jakiś wniosek zostanie przyjęty — mianuje się podkomisję, która otrzymuje polecenie zbadania wniosku. W takiej podkomisji z reguły prezesem jest Holender, referentem Turek, zaś Amerykanin telefonuje co piętnaście minut do pana Roosevelta. Pewien złośliwy delegat angielski określił konferencję, jako akademię, która posiada tylko jednego członka - korespondenta.

Manja tworzenia komisyj i pod komisyj ogarnęła wszystkich delegatów. We wtorek utworzono „podkomisję dla spraw technicznych drugiej podkomisji, komisji monetarnej i finansowej", która zkolei została wyłoniona z komisji finansowej, utworzonej w dniu otwarcia konferencji.

A teraz parę słów o królewskiem przyjęciu, urządzonem w zamku Windsor.

Jak wiadomo para królewska zaprosiła delegatów na wspaniałe garden party. Ale nie zapomniano o dwuch bufetach — jeden przeznaczony był dla delegatów, drugi, położony nieco dalej, dla dziennikarzy i ekspertów. Goście przypierający szturm do pierwszego bufetu, mieli szczęście oglądać zbliska króla Anglji, który siedział na czemś w rodzaju tronu. Królowa była pełną wdzięku panią domu. Zbliżała się do gości, rozmawiała z nimi łaskawie, a najpiękniejszemi uśmiechami darzyła delegatów Indyj, co zwracało powszechną uwagę.

Szambelan dworu przedstawiał każdego delegata z osobna, zbliżali się oni do królewskiej pary grupami, jako przedstawiciele rozmaitych państw. Dostojny dworzanin zaglądał co chwila do listy nazwisk. Nadeszła kolej na delegację francuską: trzech panów i trzy panie. Oblicze dygnitarza spochmurniało, na wyniosłem czole wykwitła zmarszczka. Raz jeszcze szambelan rzucił okiem na listę, poczem zwrócił się do przewodniczącego Bonneta:

— Przepraszam Ekscelencję— ale zdarzyła się pomyłka. W spisie nazwisk figurują następujące osoby: pan Jerzy Bonnet z małżonką, pan Rajmund Petenotre z małżonką, pan Albert Sarraut. Pięć osób. Kim więc jest trzecia pani, która panom towarzyszy?

Przewodniczący bardzo zdziwiony obejrzał się. Obok delegatów stała niejaka panna Weiss, która samowolnie przekroczyła linję demarkacyjną, odgradzającą delegatów od ekspertów i dziennikarzy. Chciała koniecznie poznać króla Anglji i wyrazić mu swoją sympatję. Przewodniczący francuskiej delegacji stropił się nieco i wyjaśnił groźnemu szambelanowi, że wprawdzie zna osobiście pannę Weiss, ale stwierdza, iż takowa nie wchodzi w skład delegacji. Panna Weiss musiała rada nie rada wrócić na swoje miejsce, do drugostolnych gości.

Czy wiecie w jakich warunkach odbyły się pamiętne narady komisji amerykańskiej owej nocy brzemiennej niepokojem, dźwięczącej sygnałami radjowemi i trajkotaniem Morse'a?

Upragniona odpowiedź od wuja Sama na zapytanie w sprawie stabilizacji waluty nadeszła do Londynu o piątej rano. Prezes delegacji amerykańskiej postanowił zwołać niezwłocznie nadzwyczajne posiedzenie, gwoli naradzenia się z kolegami jakie trzeba będzie zająć stanowisko na plenarnem posiedzeniu. Delegaci pogrążeni byli we śnie. Przewodniczący wyszedł na korytarz i zaczął stukać do drzwi pokojów, budząc śpiochów. Po chwili na korytarzu zaroiło się od zaspanych dżentelmenów w niedbałych strojach.

Narada wojenna odbyła się w łazience przewodniczącego — szef delegacji siedział w wannie pluskając się w zimnej wodzie, zaś wokoło wanny stali w pozach pełnych godności i powagi panowie w piżamach i nocnych koszulach. Nocna rodaków rozmowa trwała pół godziny. Podobno sam przewodniczący był tak ubawiony odkrytą przez siebie metodą organizowania konferencji, że się zwierzył przewodniczącemu delegacji francuskiej, który postarał się o to, by sprawa nabrała rozgłosu. Trzy tysiące pięćset osób opowiada sobie na ucho jak to urzędują delegaci amerykańscy.

Do Chicago!



Maszt w Ortebello sygnalizujący start eskadr włoskich zapomocą podniesienia flagi. Jak wiadomo z depesz, obecnie eskadry włoskie znajdują się w Londonderry i oczekują pomyślnych komunikatów meteorologicznych przed odlotem do Irlandji.

Ze świata

WPŁYW ZAĆMIENIA SŁOŃCA NA ODBIÓR RADJOWY

Radio News daje ciekawe sprawozdanie ze spostrzeżeń, dokonanych podczas całkowitego zaćmienia słońca w r. 1932. Okazuje się, że to astronomiczne zjawisko wpływa w sposób dotychczas niewyjaśniony na odbiór radjowy, powodując wzmożenie, fading i powtórne wzmożenie dźwięku, które w danym wypadku nastąpiło na minutę przed całkowitem zaćmieniem i było tak silne, iż słuchacze musieli odłożyć słuchawki.

WZROST ILOŚCI RADJOSŁUCHACZÓW W EUROPIE

Przewodniczący Międzynarodowego Związku Radjofonicznego, sir Charles Carpendale oświadczył przy otwarciu kongresu radjowego w Lucernie, że ilość zadeklarowanych stacyj odbiorczych zwiększyła się w Europie w stosunku do 1932 roku o dwa miljony, co odpowiada wzrostowi radjosłuchaczów w Europie conajmniej o 8 miljonów. Sir Carpendale czyni przytem spostrzeżenia, że ten przyrost, przypadający na rok kryzysowy, przewyższa o 2,3 miljony przyrost 1929 roku, a więc ostatniego roku dobrobytu.

CZY GOŁĘBIE POCZTOWE SĄ WRAŻLIWE NA FALE ETERU?

To pytanie oddawna zaprząta umysł zarówno hodowców gołębi, jak też uczonych, badających różnorodne wpływy fal eteru. Latem 1906 roku i 1907 zauważono, że gołębie pocztowe stały się prawie zupełnie niezdatne do użytku, straciwszy z niewyjaśnionych powodów zdolność orjentowania się w przestworzu. Zdarzyło się to 22.6 1906 r. i 18.8 1907. Otóż dni tych miały miejsce niezwykle silne wyładowania elektryczne! Ten sam objaw dezorjentacji stwierdzono u gołębi na nowiu, ostatnio zaś — w polu bezdrutowych stacyj telegraficznych, co zdawałoby wskazywać na to, że zmysł orjentacyjny jest uwarunkowany u gołębi przez wpływy magnetyczne.

Zostawmy troski i kłopoty w mieście...

Jak i gdzie spędzić urlop

Ludzie słabowici powinni sprawę odpowiedzi na pytanie: gdzie i jak spędzić urlop — pozostawić lekarzowi. Zdrowi natomiast mogą kierować się kilku następującemi wskazaniami. Jeśli należą do nielicznej dzisiaj kategorji tych, którzy w czasie urlopu chcą dać upust nagromadzonym w ciągu roku siłom żywotnym, powinni udać się do któregokolwiek z uczęszczanych letnisk, o bujnie rozwiniętem życiu towarzyskiem, bogatych w urządzenia sportowe. Dla takich osób, zwłaszcza wówczas jeśli nie dysponują poważniejszemi zasobami pieniężnemi, a nie pociąga ich zbytnio życie towarzyskie, polecenia godną rzeczą są dalekie wyprawy kajakowe.

Przygniatająca większość mieszkańców miast, udających się na urlop, należy do drugiej kategorji ludzi, którzy szukają spokoju i wypoczynku. Ci, jeśli nie są związani z jakąkolwiek miejscowością koniecznością leczenia, najlepiej uczynią, jeśli jako miejsce wypoczynkowe wybiorą sobie nie zgiełkliwe, renomowane letnisko, lecz cichą, polską wieś, czy to w górach, czy nad morzem, czy wreszcie w lesistej okolicy nizinnej. Każda z tych trzech okolic ma swoje zalety i wady. Jeśli chodzi o czystość powietrza, na pierwszem miejscu należy postawić powietrze morskie, które nie odpowiada jednak osobom mającym podwyższone ciśnienie krwi, uspokaja natomiast wyśmienicie nerwy. Klimat wysokogórski nie służy zazwyczaj zbytnio nerwowym, oraz żyjącym w niezgodzie z nerkami i sercem.

Przy wyborze miejscowości na pobyt letni pamiętać oczywiście należy o tem, czy posiada ona w pobliżu rzekę, oraz dostateczne warunki aprowizacyjne.

Zasadniczym warunkiem odniesienia korzyści z pobytu na letnisku jest odpowiedni tryb życia, który nie powinien od pierwszego dnia przyjazdu ulec gwałtownej zmianie. Odnosi się to zwłaszcza do klimatycznych środków leczniczych, jak słońce i woda, z których początkowo należy korzystać bardzo umiarkowanie. Urlop jest dla wielu tym okresem, w którym odsypia się nieprzespane w mieście noce. Ci spragnieni snu winni kłaść się spać bardzo wcześnie, wstawać zaś wczesnym rankiem. Dzień najlepiej zacząć ranną gimnastyką, np. pod dyktandem radja, do której najłatwiej przyzwyczaić się na wakacjach. Wiele osób przeważną część dnia poświęca plażowaniu, przeciw któremu naogół można nie mieć zastrzeżeń z punktu widzenia higieny, pod tym jednak warunkiem, że plażujący nie będą zaniedbywali używania ruchu fizycznego. Obok czasu na plażowanie i kąpiel należy znaleźć chwil parę na gry i zabawy, dalej na przechadzki i krótsze wycieczki.

Na letnisku powinno się zrezygnować z odwiedzania zamkniętych, a więc najczęściej zadymionych lokali publicznych (kawiarń i t. d.). Również sposób odżywiania odpowiadać powinien wskazaniom diety letniej, a więc przedewszystkiem jarzyny, owoce i nabiał.

Osoby starsze, zabierające ze sobą dzieci na letnisko, powinny napierw upewnić się, czy warunki klimatyczne okolicy, do której zamierzają wyjechać, odpowiadać będą nietylko im, lecz również dzieciom.

I jeszcze jedna uwaga. Jeśli wyjazd na letnisko w celu wypoczynkowym ma być uwieńczony pomyślnym skutkiem, niech opuszczający miasto pozostawi w niem wszystkie kłopoty i zmartwienia, bo inaczej korzyści z wyjazdu nie odniesie prawie żadnej. Warunkiem bowiem, od którego zależy 90 proc. dobroczynnego działania klimatu, jest zupełne oderwanie się od codziennego, powszedniego otoczenia, uzyskanie spokoju psychicznego.

HUMOR

SKUTECZNA RECEPTA

Lekarz wizytuje pacjentkę.

— Widzę, że czuje się pani już znacznie lepiej, i wygląd się poprawił.

— A to dlatego, doktorze, iż stosuję się ściśle do przestrogi naklejonej na flaszce z lekarstwem.

— Może pokaże mi pani ten przepis?

— „Flaszkę należy dobrze zakorkować".

DELIKATNOŚĆ

— Kochanie — pyta młoda małżonka — czy zupa wydaje ci się naprawdę zbyt słona?

— Nie dziecinko, to nic, ale być może za mało zupy przypadło na tę odrobinę soli.

Loża królewska w Wimbledonie



Międzynarodowy turniej tenisowy w Wimbledonie budzi rokrocznie olbrzymie zainteresowanie. Przebiegowi gry przyglądają się się tłumy ludzi, arystokracja angielska a nawet, jak to widzimy na ilustracji, królowa z zaciekawieniem śledzi rozgrywki najlepszych tenisistów świata.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefon: 545-80 (Centrala). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 19 — 20.

ADMINISTRACJA: Warszawa. Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56; Skrzynka pocztow 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa, Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Poznań, ul. 27 grudnia 5, tel. 18-10; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Redaktor odpowiedzialny: CZESŁAW CHMIELEWSKI — Druk. Literacka, S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 545-80 (centrala). — Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA